Nr. 36. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową: kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków. Włoch 25 " Belgii i Szwajcarji 18 " Turcji i ks. Naddun. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM I HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:
Na półtora miesiąca tj. 16. lutego do końca marca b. r. **2** złr. **50** cnt.
na półpięta miesiąca tj. od 16. lutego do końca czerwca br. **7** " **50** "
Kwartalnie . . . . . . **5** " — "
miesięcznie . . . . . . **1** " **70** "

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . — " **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . . **3** " **75** "
miesięcznie . . . . . . **1** " **30** "

***Przedpłatę* przyjmuje się *tylko* od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Na prowincyę tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* **tylko razem** z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t. j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających stąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 14. lutego.

(Postępowanie ministerstwa z uchwałami innych sejmów a naszego. — Nawet cesarskie rozporządzenie o języku polskim w urzędach, zatrzymano.— Bez zmiany gabinetu rezolucje nie mają szansy powodzenia. — Rozbicie c. k. gal. Towarzystwa gosp., a zakładanie innego Towarzystwa gospodarskiego.)

Cesarz sankcjonował ustawy o nadzorze szkół, uchwalone przez sejmy Dalmacji, Czech, Salcburga, Karyntji, Vorarlbergu, Styrji, Gorycji, Istrji i Bukowiny, odmówił zaś sankcji dla podobnych ustaw, uchwalonych w sejmach Niższej i Wyższej Austrji, Morawy, Krainy, Szlązka, Tyrolu i Tryestu. Dla tych zaś krajów minister wydał prowizoryczne rozporządzenie, odbierające konsystorzom i duchownym nadzorcom okręgowym nadzór nad szkołami ludowemi, a przydzielające ten nadzór c. k. namiestnictwom i politycznym urzędom powiatowym.

I sejm galicyjski uchwalił ustawę o nadzorze szkół. Dotąd tej ustawy nie przedłożono koronie do sankcji. Ale jednak minister oświaty nie czuł się uprawnionym do wydania dla Galicji prowizorycznego rozporządzenia, gdyż w Galicji istnieje krajowa Rada szkolna z osobnym statutem organicznym, a wydawanie prowizorycznych rozporządzeń należy do jej zakresu, a nie do ministerstwa oświaty.

Wszystkie ustawy sejmowe o nadzorze szkół, w których sejmy przyznały duchowieństwu głos wirylny (bez wyboru) w komitetach nadzorczych, zostały przez koronę sankcjonowane. Galicyjska jednak, chociaż mieści w sobie głosy wirylne księży, nie przedłożona do sankcji. Dlaczego? Bo sejm widząc, iż dla szczególnych stosunków naszych niepodobna jest utworzyć z odpowiednich żywiołów komitet nadzorczy w każdym powiecie, ustanowił większe okręgi, tj. na kilka powiatów jeden komitet nadzorczy.

Powtóre, sejm nasz nie uznał za rzecz stosowną, dawać politycznym naczelnikom powiatowym głosy wirylne w komitetach nadzorczych, pragnąc, aby oświata ludu nic nie miała łącznego z polityką. Liberalne zaś i parlamentarne ministerstwo przedlitawskie radeby wprowadzić wpływ urzędów politycznych na szkoły ludowe, chociaż nawet za czasów absolutnych tego wpływu nie miały!!

W ogóle, ani jednej z ważniejszych ustaw, uchwalonych na ostatniej sesji sejmu naszego, ministerstwo nie przedłożyło do sankcji, ani też dotąd nie zawiadomiło Wydziału, iż sankcja jest odmówiona. Cała sprawa jest w zawieszeniu. Również ministerstwo zatrzymało u siebie rozporządzenie cesarskie o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego we wszystkich urzędach.

Z tego wszystkiego możemy wnosić, jakie jest usposobienie obecnego ministerstwa co do żądań sejmu galicyjskiego. W mniejszych rzeczach jest przeciwne ustawom, uchwalonym przez sejm, więc łudzą się ci mocno co się spodziewają, iż obecne ministerstwo przychyli się obecnie do przeprowadzenia w Radzie państwa rezolucyj galicyjskich. Sprawa rezolucyj wtedy tylko spodziewać się może korzystnego załatwienia, jeżeli zdoła swą własną ważnością sprowadzić zmianę w składzie gabinetu. Bez tej zmiany niema szansy powodzenia.

Od sprawy rezolucyj przejdźmy do sprawy miejscowej, Towarzystwa gospodarskiego. Pozawczoraj w wieczór bardzo wątpliwą większością, której jednak imiennem głosowaniem przewodniczący stwierdzić nie chciał, uchwalono organizację w duchu, zupełnie odmiennym od dotychczasowego. Towarzystwo przestanie być stowarzyszeniem członków o równych prawach i obowiązkach, a stanie się instytucją administracyjną, coś nakształt Izby rolniczej u góry, ale z najniedostateczniejszą podstawą u dołu. Trzeba nie znać wcale ducha stowarzyszeń, aby sądzić, iż ta podstawa krucha u dołu nie rozlezie się wkrótce, i wkrótce będziemy mieli Izbę rolniczą, dwa razy do roku się zbierającą, i będzie miała ta Izba organ swój wykonawczy, ale nie będzie stowarzyszonych. Wkrótce niezawodnie pojawi się i projekt założenia Stowarzyszenia gospodarskiego, opartego na zdrowych zasadach, nieżądającego od członków ofiar, którychby im sowicie nie wynagradzały prawa i korzyści. Co zaś było krzywe w założeniu, tego jak pokazuje się, na zdrowy grunt sprowadzić nie podobna. We wszystkich Towarzystwach gospodarskich stowarzyszeni otrzymują za swe wkładki nietylko równoważące korzyści, ale nawet przewyższające je o wiele, trzy i czterokrotnie. U nas dotąd do tego dójść nie można było, i jak zaczęto majstrować około zmiany statutów, tak w końcu doprowadzono aż do odjęcia członkom nawet prawa jedynego, zabierania głosu na walnych zgromadzeniach.

Autorem tego konceptu i referentem od komitetu wysadzonym jest młody adwokat, nieznający nic a nic praktyki życia, dr. Białoskorski, a najzręczniejszego poplecznika znalazł w księciu Adamie Sapieże. Tym obu panom należeć się będzie zasługa zadania ostatniego ciosu c. k. galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu!

Lecz na gruzach jego, jest nadzieja, że rozwinie się myśl zdrowsza nowego Stowarzyszenia, które zdoła, stosownemi postępując drogami, zapuścić korzenie w niższe warstwy stanu rolniczego i na tym gruncie rozbudzić żywsze zamiłowanie w pracy i postępie rolniczym.

List ks. Sosnowskiego, administratora dyecezji Lubelskiej, do Muchanowa.

Zamieszczamy w całości nadesłany nam z Lublina list ks. Sosnowskiego do Muchanowa, o którym to liście wspomniał nasz korespondent w nr. 25. *Gazety Narodowej*. Autentyczność tego listu, jakoteż ważność onego, nie podlegają najmniejszej wątpliwości. Zwracamy uwagę na stanowisko czysto religijne, jakie naumyślnie zajął w nim ks. administrator lubelski, chcąc, by Moskwa na żaden sposób nie mogła głosić, że skargi na barbarzyńskie prześladowania wyznania rzymskiego są zmyślone i używane przez p o l s k ą i n t r y g ę, jako środek do dopięcia celów politycznych. List ten opiewa:

Administrator dyecezji Lubelskiej.

Lublin dnia 13. stycznia 1869 r.

Do Jaśnie Wielmożnego Zarządzającego sprawami obcych wyznań w królestwie Polskiem.

Kollegjum rzymskie w St. Petersburgu początkowem swojem istnieniem nie okazując żadnych prawie oznaków życia, nie wyrażało też na sobie wybitnych cech przeznaczenia, do którego względem religii i duchowieństwa rzymsko-katolickiego nieograniczoną wolą Najj. Pana powołane być miało. Zdawało się, że ono stanowić będzie jakby organ rządu, przez który głos jego przechodzić ma do wiadomości i spełnienia duchowieństwa, jak również, że za pośrednictwem tego to kollegium duchowieństwo katolickie będzie mogło znosić się w potrzebach wiary, sumienia i karności kościelnej z najwyższym swoim zwierzchnikiem, papieżem.

A lubo ta druga okoliczność, ile wykazująca poniżającą stan duchowny, a nawet samę religię katolicką podejrzliwość i nieufność rządu, który bez żadnych do tego słusznych powodów zaprowadził rzeczonym sposobem uprzednią cenzurę na pisma do Stolicy apostolskiej przesyłane, i od niej do wiernych katolików przychodzące, bolesne sprawiała uczucie w każdem sercu tkliwem na tę wyjątkową i niezgodną z postępem wieku surowość: wzgląd jednakże na dawniejszą praktykę w tej mierze rządu, pokornem a raczej bojaźliwem milczeniem zwierzchników duchownych pokrywaną, a głównie uległość dla konkordatu, pomiędzy dworem rzymskim i N.P. w r. 1847 zawartego, który to układ tę ważną okoliczność bez należytego określenia pozostawił, łagodziła tę boleść, a raczej radziła znosić onę cierpliwie do czasu zdobycia zupełnej swobody dla myśli i onej objawu, o którą wiek nasz na drodze oświaty szlachetnie dobija się. Przytem ustrój zewnętrzny tego kollegium zdawał się przemawiać za możliwością legalności jego przeznaczenia. Albowiem złożone z członków wyższego duchowieństwa i mające na czele arcybiskupa, odpowiadało w zupełności Wydziałowi byłej komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zwanemu sekcją duchowną, w której wielu znakomitych z pobożności i światła dostojników kościoła z kolei zasiadało. Sama tylko analogia nazwy budziła jakąś obawę, gdyż kollegium z łacińskiego znaczy toż samo, co po grecku synodos. Ależ na odrętwienie tej obawy wynaleziono dosyć pozorny epitet „rzymsko-katolickie."

Tak więc wspomnione kollegium, osłonione pozorami jakiejś powagi i użyteczności dla wyznawców rzymsko-katolickiej religii, nabrało jeszcze większej ułudy, gdy rząd rossyjski zerwawszy stosunki ze Stolicą apostolską, następnie ogłosił, iż nie tamuje możności udawania się do niej, lecz chce, aby nie kto inny, tylko wspomnione kollegium prośby, do Stolicy apostolskiej przez biskupów lub wiernych świeckich wnoszone, tejże przedstawiało. Wkrótce też wyszło polecenie rządu w celu powiększenia składu rzeczonego kollegium delegatami z kapituł katedralnych królestwa Polskiego. Przystąpiłem więc do zebrania prałatów i kanoników kapituły Lubelskiej, po różnych stronach dyecezji mieszkających, będąc zawsze w mniemaniu,

---

Kronika lwowska.

(*Wichtigmacherei. Ot, jak się tam ma pani hofratowa? Nie cygan ukradł konia, ale koń cygana — dowód, wzięty z Gazety Lwowskiej i z pewnych sprostowań urzędowych. Stan opinii publicznej na Rurach i w innych częściach miasta. Rzecz dziwna — fundacja Drohowyska nie przeszła jeszcze na własność p. Königa, ani p. Königowej! Zasady, przedewszystkiem zasady!*)

„*Sich wichtig machen*" jest to wyborne wyrażenie, właściwe językowi niemieckiemu, a nielatwe do przetłómaczenia na polskie, choć rzecz sama wydarza się u nas przynajmniej tak często jak w Niemczech. Wszystkie Wydziały wszystkich naszych stowarzyszeń, i w ogóle wszyscy ludzie, którzy mają sobie poruczoną jakąkolwiek mniej lub więcej ważną czynność urzędową lub nieurzędową, sekretarze, gospodarze, woźni, ceremoniarzy i ekspresy, dziady kościelne, poczmistrze, kolnery i wice-marszałkowie powiatowi — wszystko to w miarę swojego stanowiska i ponad tę miarę *macht sich wichtig*, tak daleco, że powinienby się przecież z czasem utworzyć trafny polski wyraz na scharakteryzowanie tego objawu. Zwykle, im wyżej w górę, tem bardziej zmniejsza się ta „*wichtigmacheria*," — i tak np. z pewnością król polski, gdybyśmy go mieli, mniejby, na oko przynajmniej, przywiązywał wagi do wysokiej swojej godności, niż król kurkowy albo oficjał od c. k. dyrekcji pocztowej. Otóż ze względu na to stopniowe zmniejszanie się gęstości miny urzędowej ku górze, zastanowiła nas niezmiernie anegdota, którąśmy wyczytali w pośmiertnych papierach pewnego kancelisty, niedawno zmarłego na *Theuerungsbeitrag.* (Jest to choroba, na którą umiera się, jeżeli się jej nie dostaje.)

„Za czasów nie pamiętam już której zmiany systemu w rzeszy Rakuzkiej — tak opowiada owa nieszczęśliwa ofiara oszczędności budżetowych p. Brestla — nastał nowy hofrat, który miał przeprowadzać tę zmianę we wszystkich biurach i dykasterjach. Musiało to być dość dawno, bo nie pamiętam już jego nazwiska — ale pamiętam jak dziś, że gdyśmy pojawili się w jego biórze i przemówił do nas: *Meine Herrn* itd. — to ciarki po nas przebiegały, bo p. hofrat nietylko miał władzę udzielania i wstrzymywania *Theuerungsbeitragu*, ale władza ta jego tryskała mu z oczu, z twarzy, ze złotego kołnierza i z białych sukiennych inekspresybiliów w sposób, dla nas biednych kancelistów do szczętu pognębiający. Dodajmy do tego, że p. hofrat, który zwykle mawiał po polsku, przy tej oficjalnej sposobności używał języka niemieckiego, i kiedy nam zapowiadał ścisłe przestrzeganie przepisów ze swojej strony, to z nieporównanie groźnym naciskiem wymawiał „*ich werrrrrde*" — a każdy, pojmie, że staliśmy tak skruszeni i zastraszeni, jak gdybyśmy byli na sądzie ostatecznym i jak gdyby Chrystus Pan wymiar sprawiedliwości nad nami poruczył owemu c. k. radcy sądu krajowego w Cieszynie, który sądził p. Stalmacha.

„Wtem, gdy p. hofrat rozpoczynając nowy frazes, raz jeszcze zagrzmiał do nas „*ich werrrrrde*" zbliża się do niego nasz szef, także hofrat, i z łagodnym uśmiechem, klepiąc go po ramieniu, rzecze: „Ej!, co tam, panie hofracie! Ot — jak się tam ma pani hofratowa?" Trudno sobie wyobrazić, jak nagle i zupełnie ta apelacja do p. hofratowej uwolniła nas od naszego urzędowego przestrachu. W jednej chwili wydało nam się, że złoty kołnierz p. hofrata jest poprostu kołnierzem od zwykłego ludzkiego tużurka, że białe inekspresybilia ze złotym galonem nie mają w sobie żadnej sztywności urzędowej i że grzmiące „*ich werrrrrde*" brzmi tak łagodnie, jak n. p. „Nic, nic, moja lubko."

Ciekawa ta anegdota poucza nas najprzód, że można być hofratem, a dać się jak *amtsdiener* od becyrku, a potem, że w razach takiego nadzwyczajnego rozsierdzenia się gromowładnej powagi urzędowej, najlepiej jest zapytać się: „Jak się ma pani hofratowa?"

Wielka to jednak szkoda, że *Gazeta Lwowska* sama jest płci żeńskiej, i że na jej ścisłe urzędowe wyjaśnienia w sprawie podziału Galicji na część wschodnią i zachodnią co do nadzoru szkolnego, nie mogę dać takiej konfundującej odpowiedzi, jak ów hofrat drugiemu. *Gazeta Lwowska* dowodzi, że nie Galicję, ale inspektorów szkolnych podzielono na dwie połowy, t. j. na wschodnią i zachodnią, i że p. Statthaltereileiterowi przysługa pełne prawo do tego. Cóż na to odpowiedzieć? Zapytałbym *Gazetę Lwowską*: „Ej, co tam! — Ot, jak się tam ma pan hofrat?" — ale nie wiem, czy się staruszka tem skonfunduje. *Gazeta Lwowska* nie zwykła konfundować się niczem, sama bowiem, jako organ urzędowy, stoi u źródła wszelkiej możliwej konfuzji.

Co do twierdzenia, że nie Galicję podzielono, ale p p. inspektorów, przypomina mi się znane powszechnie tłumaczenie owego cygana przed sądem, co to nie ukradł konia, ale koń jego ukradł. Nie da się zaprzeczyć, że jest pewna analogia między temi dwoma tłumaczeniami — ale niech mię Bóg broni, bym miał porównywać urzędowe wyjaśnienie urzędowej czynności w dzienniku urzędowym — z cygaństwem.

Niekoniecznie *a propos* cygaństwa, ale z obowiązku kronikarskiego, muszę zanotować tutaj, że mieliśmy w tych czasach kwestję piwną i kwestję urzędowych sprostowań ze strony Izby handlowej — dwie bardzo ciekawe kwestje, o którychby można pisać przynajmniej tak szeroko, jak zwykle pisują kronikarze o braku materjałów do kroniki. Zachodzi między niemi (t. j. między temi dwoma kwestjami, a nie między niemi a cygaństwem) ten związek, że w obydwóch odgrywa pewną rolę p. Doms, raz jako piwowar, a raz jako prezes Izby handlowej. Jako piwowar, p. Doms z kilkoma innymi piwowarami stanowił większość, która podniosła cenę piwa z 5 na 6 centów od szklanki, a jako prezes Izby handl., stanowił wraz z p. Dąbrowskim i Wallachem mniejszość w sprawie dania opinii o różnych projektach kolei żelaznych. Jakiemś dziwnem zrządzeniem losu stało się tak, że gdy *Gazeta Narodowa* umieściła uchwałę większości Izby, nadesłano do redakcji niewiedzieć zkąd urzędowe, ale przez nikogo niepodpisane sprostowanie, z którego wynikało, że większość Izby uchwaliła właściwie to, czego chciała mniejszość. Znowu tedy nie cygan ukradł konia, ale koń cygana. *Gazeta* nie chciała temu uwierzyć, co jej bardzo za złe wzięto w *Organie demokratycznym*, i na tem koniec — bo *Gazeta* oczywiście nie może niczego brać za złe *Organowi demokratycznemu*.

Inna jeszcze kwestja zakłóca w tej chwili jedność i zgodę między mieszkańcami królewskiego wolnego i stołecznego miasta Lwowa. Na Rurach jeden sąsiad drugiemu zastrzelił w nocy psa, który szczekał na złodzieja. Sąd ma dopiero rozstrzygnąć, ażali ćwiczenia myśliwskie tego rodzaju zgodne są lub nie z paragrafami rozmaitych c. k. praw i z przyjętemi w świecie wyobrażeniami o własności i o publicznem bezpieczeństwie. Proces, dla amatorów, może być bardzo zajmujący, tembardziej, że kwestja ta, jak wszystkie kwestje we Lwowie, przybrała charakter prawie polityczny. Dzienniki podzieliły się na dwa obozy: konserwatywne stanęły po stronie poszkodowanego właściciela i jego psa, któremu oczywiście przysługiwało prawo szczekania, najprzód dla tego, że był psem, a powtóre, ponieważ widział złodzieja. Natomiast inne pisma, więcej czerwone, ujmują się za drugim sąsiadem, i dowodzą, że na to miał strzelbę w ręku, ażeby strzelał. Towarzystwo narodowo-demokratyczne ma być zwołane w celu powzięcia rezolucji w tej mierze, co nastąpi zapewne około roku 1892 albo 1893.

W sprawie teatru niemieckiego wiadomo tylko tyle, że dotychczas jeszcze Rada administracyjna nie oddała fundacji Drohowyzkiej na zupełną i dziedziczną własność p. Königowi, ani też pani Königowej. Gdyby to jednak nastąpiło, można się spodziewać, że znana wyrozumiałość i zimna krew najwyższego organu, powołanego do czuwania nad całością majątku krajowego, równie jak i całej szanownej publiczności lwowskiej, zniesie to z przykładną i lojalną cierpliwością. Znana wytrwałość polityczna naszych skrajnych pism publicznych, a mianowicie *Organu demokratycznego*, pominie tę sprawę roztropnem milczeniem, i nie będzie jątrzyć opinii w kwestji tak podrzędnej wagi. Co innego, gdyby chodziło o rzecz tak ważną, jak zastrzelenie psa na Rurach, albo odkrycie nowej twierdzy na księżycu, zbudowanej podług systemu Vaubana! Dobrze redagowany dziennik wie, czem ma zapełniać swoje szpalty, a kto się opiera na ludzie, ten wie czego ludowi potrzeba.

Ludowi potrzeba przedewszystkiem — zasad. Zdrowych, demokratycznych zasad! Gdy się lud nauczy powtarzać: „Wolność, równość i braterstwo!" i pić toasty na zdrowie szubienicy, to będzie szczęśliwym, choć nie będzie wiedział, że p. Statthaltereileiter niema prawa dzielić Galicji na dwa inspektoraty, i że wójt niema prawa załatwiania sporów małżeńskich za pomocą tylu a tylu plag, wymierzonych spierającym się stronom. Zasady, to grunt! Wolność, równość i braterstwo! A p. Statthaltereileiter niech sobie robi, co mu się podoba, i fundacja Skarbkowska także!

że tu chodzi o spełnienie czynu, który najwyższej powagi kościoła nie rujnując z gruntu, da się przez nią uprawnić. A jakkolwiek postąpieniem, woli rządu przeciwnem, zacnego biskupa Popiela zachwiany zostałem w mojem zdaniu, mniemałem jednakże, iż opozycja jego mogła być spowodowana zawczesną gorliwością w obronie praw Stolicy rzymskiej, która acz doznała ujmy w powadze swojej od przemożnego panującego, to nie w takim jednak stopniu, iżby to ubliżenie jej godności zasadnicze ustawy kościoła, a tem samem religię katolicką na niepowetowane straty narażać miało. Tuszyłem więc, że Stolica apostolska powodując się łagodnością chrześciańską, okaże się jak zwykle skłonną do możebnej pobłażliwości, i pełnością swej apostolskiej władzy instycję, przez rząd świecki niewłaściwie zaprowadzoną, zatwierdzi. Tak mniemając, nie miałem za sobą prawdy i tylko dowiodłem, żem nie poznał, nie pojął ani zrozumiał należycie co to jest? a raczej czem ma być kollegium takzwane rzymsko-katolickie w St. Petersburgu? i dlatego też zgromadzonym członkom kapituły oznajmiłem, w myśl woli rządu, potrzebę wybrania delegata, mającego zasiadać w rzeczonem kollegium. Zgromadzenie kapitulne, z ludzi sędziwych i poważnych złożone, nie bez wahania się przystępowało do zadosyćuczynienia temu wezwaniu, lecz owszem każdy z członków wynurzał przekonanie, że na zaprowadzenie tej nowej instytucji, dawniej ledwie z samego nazwiska znanej, i niemającej żadnego w rzeczach duchownych działania, zdaje się być potrzebną nie już następna sankcja Stolicy Świętej, lecz poprzednie z jej strony zezwolenie. Twierdzenie to, rozbierane wedle prawa i sumienia, okazywało się nie do zbicia. Byłem więc już wtenczas gotów całą czynność zawiesić, stan rzeczy Jaśnie Wmu panu przedstawić i prosić Go o wyjednanie u Ojca świętego upoważnienia do legalnego wybrania delegata, zasiadać mającego w kollegium. Wzgląd na następstwa podobnej remonstracji, doznane przez dyecezję Płocką, pozbawioną swego pasterza, a które wyniknąć mogły również dla dyecezji Lubelskiej, były powodem moim współbraciom obradującym, że mnie odwiedli od natychmiastowego spełnienia mego przedsięwzięcia. I tu znów ozwała się w towarzystwie strachu, wspólna lecz złudna nadzieja, iż rząd, doznawszy ze strony naszej zupełnej uległości, przez samą sprawiedliwość światłem kierowaną, nie zechce do tego stopnia ścieśniać wolności religijnej, aby nie miał uczynić dla niej słusznego ustępstwa i porozumieć się ze Stolicą apostolską w sposób przyzwoity, o upoważnienie istnienia i przeznaczenia atrybucji dla wspomnionego kollegium.

Otóż to na tej drodze ciernistej wśród macania i oglądania się to w tę to w ową stronę na drodze, niemającej za przewodnika, sumiennego wyboru i wolnej woli, lecz srogą grozę nakazującej potężnie władzy, słabemu i bez żadnej opieki praw zostającemu poddanemu; na drodze zresztą, której kierunku i celu umyślnie skrzywionego nie można było dopatrzyć, bo ten jakby błędne światełko zdala migotał, a nigdy nie jawił się z bliska i w rzeczywistości oczom naszym — zrobiony został przez kapitułę Lubelską, pod mojem przewodnictwem zgromadzoną, straszliwy błąd, brzemienny nieobliczoną szkodliwością dla religii rzymsko ktolickiej: wyznaczyliśmy albowiem delegata, mającego uczestniczyć i zasiadać w nieprawem kollegium petersburgskiem; ja zaś na domiar złego, zawiadomiłem o tym wyborze władze rządowe jakby o czynie najlegalniejszym. Wkrótce atoli po spełnieniu onego, poczęły się coraz mocniej ujawniać charaktery niegodziwości, jaką był rażony. Osoby rozmaitego stanu i znaczenia z wielką troskliwością wybadywały nietylko mnie, lecz i innych duchownych, w jaki sposób, jakiem prawem i za czyjem upoważnieniem nastąpił wybór członka do petersburgskiego kollegium? Położenie moje stawało się z każdą chwilą przykrzejsze a ogólne potępienie mego czynu doszło do tego kresu, że ci co jakby przez litość dla upadłego na duchu starca, szczędzili przynajmniej wobec, dotkliwych wyrzutów przeciw mojej osobie, tem szczodrzej miotali takowe przeciw naszemu wybrańcowi, ks. Julianowi Sobolewskiemu, pomawiając go, jakoby się na ten niefortunny urząd po judaszowsku narzucił; gdy tymczasem jest przeciwnie, bo on był tylko przez miejscową władzę gubernialną przysłany do mnie z insynuacją, a może właściwiej z rozkazem, aby jego, nie kogo innego wybrać na delegata do kollegium.

Gdyby to nie chodziło o wiarę i o powagę rzymsko-katolickiego kościoła, to wdawanie się czyjekolwiekbądź w tę sprawę, a nawet niekorzystny o niej rozgłos po zagranicznych pismach, jakkolwiek mógłby dotkliwe sprawiać mi uczucie, nie rujnowałby jednakże mojej wewnętrznej spokojności; gdyż na pogodzenie powstałej dysharmonii pomiędzy opinią publiczną a postępkiem, przezemnie dokonanym, miałbym głos nieuniknionej konieczności, odzywający się przeważnie: że wola nieograniczona rządu, z przeznaczenia Opatrzności mną władnącego, w rozkazach, do jego ziemskiej władzy należących, jest i dla siebie i dla poddanych onemuż tłumaczem, a zarazem puklerzem moralnego bezpieczeństwa. W wypadku zaś obecnym właśnie idzie o rzecz, niemającą żadnego związku z władzą doczesną, to jest rządową, ale o taką, która najbardziej obchodzi człowieka chrześcianina pod względem ducha, jego umysłu, tudzież jego wyobrażeń i uczuć moralnych. Idzie tu albowiem o kościół prawowierny powszechny, i o powagę Najwyższą w nim przez Chrystusa Pana ustanowioną, a tem samem o czystość nauki, wiary i obyczajów, której taż władza od Boga pochodząca jest mistrzynią i stróżem. Spełnia zaś ona swoje święte posłannictwo nietylko osobistem przewodniczeniem w pracy ewangielicznej, lecz i bacznem czuwaniem, aby też praca, dzieląca się wedle stanu, powołania i zdolności pomiędzy wszystkie członki, kościół Chrystusa składające, szła należytym porządkiem. Bo tenże kościół jest wspólną dziedziną, na której Zbawiciel nasz dozwolił przez swą łaskę wszystkim weń wierzącym zbierać plony wiekuistego uszczęśliwienia. Każdy zatem prawowierny katolik, a tembardziej kapłan, zwierzchnik duchowny, ma ścisły obowiązek czuwania nad tem, aby czyjakolwiekbądź ręka nietylko nie zasiewała kąkolu na niwie Jezusa Chrystusa, lecz aby nawet pod ten złowrogi plon nie czyniła uprawy. Mniemanie zatem powszechnie niekorzystne tak duchowieństwa jakoteż i świeckich, o przeznaczeniu członka z dyecezji Lubelskiej do kollegium petersburskiego, jako mające za sobą zasadę prawa i słuszności, nie mogło i nie powinno było być inaczej odemnie przyjęte, tylko z największą i nieukojoną goryczą. Obojętność bowiem, a tembardziej lekceważenie w tym względzie dowodziłoby zupełnego stępienia moralnego i zaparcia się wszelkich zasad; który to stan poniżenia i sponiewierania siebie zaledwie renegatowi, a nigdy naczelnikowi duchownemu nie mógłby być odpowiedni.

Lecz jakże nieporównanie silniej i bolesniej to przykre uczucie zadziałało na mnie, gdy niewiadomym mi dotąd wypadkiem, spotkałem się z listem Jego Eminencji kardynała Antonellego z dnia 3. stycznia 1868 roku, odpowiadającym, z rozkazu Ojca świętego, na list pisany do Stolicy apostolskiej przez ks. biskupa Staniewskiego, suffragana administratora archidyecezji Mohilewskiej, prezydującego w kollegium petersburgskiem? Ten dokument Najwyższej powagi zadziałał wprawdzie straszliwie; stał się jednakże dobroczynnym środkiem na ukojenie mych cierpień, które byłbym może długo ponosił bez uleczenia. Odkrył on albowiem i stawił przed oczy całą szpetność czynu, do jakiego wspólnie z członkami kapituły przyłożyłem rękę, gdyż przekonał mnie jasnym i dobitnym wywodem, że kollegium w mowie będące jest narzędziem do utworzenia nowej schismy w kościele rzymsko-katolickim, mającej na celu wyrwanie z pod powagi Stolicy apostolskiej wiernych onej dotąd chrześcian, berłu Najjaśniejszego cesarza Wszech Rossji uległych, i rzucenie ich pod absolutną władzę jego rządu; a zarazem tenże list wskazał mi drogę do naprawienia, w miarę możności, złego, którem spełnił, następnie zaś zyskania uwolnienia od kar, jakie na mnie i członkach kapituły zawisły skutkiem dopuszczenia się nieprawego postępku wzwyżrzeczonego.

W ślad więc za tym głosem ze skały Piotra świętego donośnie grzmiącym postępując, mam obowiązek sumienia, urzędu, godności kapłana, charakteru chrześcianina katolika, zresztą uczucia własnego honoru, oznajmić z uszanowaniem Jaśnie Wielmożnemu panu, że nieprawy wybór ks. Juliana Sobolewskiego, kanonika honorowego katedry Lubelskiej, na członka do zasiadania w takzwanem kollegium rzymsko-katolickiem w Petersburgu, jako dopełniony przeciw woli głowy kościoła chrześciańsko-katolickiego, i to jeszcze pod wpływem obawy skutków, w razie niezadosyćuczynienia rozkazowi rządu, takich samych o jakich ziszczeniu się na czcigodnej osobie biskupa Popiela przez reskrypt Jaśnie Wielmożnego pana pod dniem 18. (30). sierpnia roku zeszłego nr. 4553 z polecenia Jaśnie Wielmożnego hrabiego namiestnika wydany, zawiadomiony zostałem, imieniem całej kapituły katedralnej i z ogólną zgodą duchowieństwa dyecezji Lubelskiej odwołuję i takowy za niebyły, żadnego znaczenia i mocy niemający uznaję. Nadto zawiadamiam Jaśnie Wielmożnego pana, że w następstwie tego to odwołania wzbroniłem jednocześnie ks. Julianowi Sobolewskiemu możność zasiadania w temże kollegium, i uczestniczenia jakimkolwiek sposobem w obradach i działaniach onegoż, a to pod zagrożeniem natychmiastowego popadnięcia w kary kanoniczne suspensy i interdyktu.

A ponieważ wedle wyroku wspomnionego listu, powagą Stolicy św. wydanego, nietylko ja, lecz i wspólnie działający członkowie kapituły przez nieprawy nasz wybór wzwyżrzeczonego członka do nieprawego również kollegium, staliśmy się występnymi przeciw prawom kościoła a nawet skłoniliśmy się do pogwałcenia głównej zasady religii rzymsko-katolickiej, i skutkiem tego zwaliliśmy na nasze sumienia nader ciężkie brzemię odpowiedzialności przed Bogiem i ustawami kanonicznemi: przeto pomimo sprostowania naszego błędu przez otwarte wyznanie onego, tudzież przez jawne ogłoszenie, że czyn, przez nas spełniony, jest od początku i na zawsze, tak w samej zasadzie jako i w skutkach niemającym żadnej mocy, znaczenia i wagi — potrzebujemy jeszcze pokorne wnieść błaganie do Ojca św., aby nas do miłosierdzia swego przyjąć i pełnością swej władzy apostolskiej od zaciągnionych kar uwolnić raczył. Że zaś starania w tej mierze nie mogą być za pośrednictwem rządu przedsięwzięte bez narażenia się na największą niełaskę onegoż: znalazłem się więc z tego powodu w nieuniknionej konieczności pominięcia tej nieużytecznej, a wielce niebezpiecznej drogi, i prośbę moją wprost Ojcu świętemu przedstawić postanowiłem.

Aby zaś duchowne interesa obudwu dyecezyj, to jest Lubelskiej i Podlaskiej, nie ponosiły uszczerbku z przyczyny wydalenia się mego na czas nieograniczony, który zresztą rozkazem rządu za porozumieniem się z Stolicą świętą wydanym, określony być może, zarząd takowych na mocy służącego mi prawa, poruczyłem znanemu mi z odpowiednich do tego przymiotów nietylko naukowych i obyczajowych, lecz zarazem i politycznych, przez rząd od zwierzchnika duchownego słusznie wymaganych, ks. Walentemu Baranowskiemu, biskupowi suffraganowi.

Na tę ważną okoliczność chciałem szczególnie być baczny; a to dlatego, aby obecny mój krok, w gruncie prawy i na sumieniu dobrze zrozumianem oparty, lecz w duchu rządu, dla którego wyznanie rzymsko-katolickie jest obce, mogący być uważanym za występny, nie nastręczał słusznego powodu obwiniania mnie o nieprzyjazne uczucia i niechętny sposób myślenia dla tegoż rządu, któremu wedle zasad nauki chrześciańskiej starałem się być zawsze posłusznym i wiernym.

Jakkolwiek wszakże to moje postąpienie osądzone zostanie, na tem ani mnie samemu ani sprawie, w której działam, bynajmniej nie zależy, skoro w sumieniu mojem mam żywe świadectwo, że spełniając jeden z obowiązków względem Boga i religii, daleki jestem od powodowania się czy namiętnością, czy widokami doczesnemi.

Przez życzliwość jednakże nie poddańczą, ale szczerą, jaką mam dla Najdostojniejszej osoby Najjaśniejszego pana, pragnę, aby zacni mężowie, którym on zarząd rozległych swych dziedzin a szczególniej tej to odrobiny królestwa Polskiego porucza, zastanowili się i głęboko pomyśleli nad ważnością powodów, które starca blizko siedmdziesiątletniego, zasłużonego w swym stanie, stojącego u steru zarządu duchownego a przy tem wszystkiem nieposiadającego żadnych zasobów, któreby go chronić mogły od niedostatku, do ostatecznego, ledwie że nie do rozpaczliwego przywiodły kroku i rzuciły w nieodgadniony zamęt przyszłości, na którą pogląd zimnej rozwagi nie inaczej jak z dreszczem i smutkiem spoziera.

Powodując się zaś miłością sprawiedliwości, której głos ucisku zanim odbije się straszliwem echem o tron Najwyższego Sędziego, Boga, oby znaleźć mógł wczesne posłuchanie przed tronem ziemskim Najjaśniejszego monarchy! pokrótce tylko wspomnę, na jakie ciężkie próby i łamania się ustawiczne z trudnościami wystawiony byłem przez ciąg mego pasterskiego urzędu.

Pomijam ogólny przewrot duchowieństwa i jego funduszów, pomijam niesłuszne a nawet nieużyteczne wymagania przez władze rządowe, aby zwierzchnicy duchowni przyczyniali się także swoją powagą do tych działań, prawu kanonicznemu przeciwnych, pomijam wreszcie to wzgardliwe rzucenie godności i władzy biskupiej pod nogi urzędników świeckich, a co gorsza niższych, za którymi rzadko bardzo co więcej przemawia, jak stopień i lata służby wojskowej; ta albowiem smutna kolej spotyka całe duchowieństwo rzymsko-katolickie, już z góry za obce przez rząd uznane. — Lecz mimo to, ja na mojem stanowisku jakby na wyłomie twierdzy, musiałem doznawać szczególnych, do miejsca przywiązanych udręczeń. Powodem do tego były i na nieszczęście być nie przestały, pomimo obsadzenia biskupem katedry Chełmskiej, sprawy unitów, licznie zamieszkałych w obu dyecezjach przezemnie zarządzanych. — W tych to sprawach unickich, zwykle formowanych przez naczelników powiatowych, niekiedy zagrzanych fanatyzmem prozelityzmu ruskiego prawosławia a najczęściej powodowanych strachem, częstokroć zaś przez niższe władze policyjne a potwierdzanych bez wyjątku decyzjami wyższych władz krajowych, nawet bez wysłuchania tłumaczeń obwinionych osób — kazano mi mieć nieprawy udział w najniesłuszniejszem karaniu podwładnych mi księży łacińskich. — Głos, przezemnie w razach takich za niewinnością podnoszony, nigdy nie był wysłuchany z należytym skutkiem. Z ich również powodu znaglano mnie do przerzucania z miejsca na miejsce zasłużonych pasterzy dusz, uroczystą przysięgą na swym urzędzie ustalonych. Z ich niemniej powodu znosić musiałem boleść na widok samowolnego działania księży unickich, szczególną opieką rządu osłonionych, gdyż ci nie już pojedyncze osoby, lecz całe rodziny z pod pieczy i troskliwości właściwych proboszczów religii rzymsko-katolickiej usuwać i pod swą zwierzchność podciągać usiłowali, używając do tego pozornej przyczyny, jakoby zmiany obrządku greckiego, samowolnie bez uzyskania na to zezwolenia Stolicy apostolskiej, pomimo to, że najczęściej osoby, od których rząd i duchowni uniccy powrotu a raczej przejścia do obrządku greckiego wymagają pod przymusem, chrzest i inne Sakramenta św. w całym ciągu swego życia przyjmowały w kościele rzymskim.

To daje przykład dziwnej i niepojętej procedury, wedle której wina, przez rodziców spełniona, dochodzona jest na ich dzieciach, a nawet zdarza się, że onę fałszywi zelanci do wnuków rozciągają. Gdy tymczasem w wypadkach często trafiających się samowolnego przejścia katolika rzymskiego na obrządek grecko-unicki, nie wolno jest odezwać się właściwemu duchownemu z zażaleniem na tę samowolność, bo ta co do zmiany religii rzymsko-katolickiej i innych chrześciańskich wyznań, z wyjątkiem prawosławnego, ogólnem prawem w tym kraju jest zabezpieczona.

Mogęż przemilczeć o różnych środkach znaglania i przymusu, jakie są bez przerwy używane względem osób, mających skrupuł sumienia lub obawę, czy to przejścia czy powrócenia do obrządku unickiego? Nie zaiste — gdyż pomiędzy niemi widzę być w użyciu i takie, na które rząd zdobył się nieinaczej, tylko z największą krzywdą religii i z ujmą swej własnej godności. Zakazywać albowiem pod najsurowszemi karami kapłanom łacińskiego obrządku, aby nie udzielali Sakramentów osobom, oskarżonym przez kapłana unitę o zmianę swego rodzinnego obrządku (jak gdyby, czy to łacinnik, czy greczyn, czy syryjczyk, czy kopta rodził się takim, a nie stawał raczej przez przyjęcie chrztu świętego, a następnie przez wykonywanie swej religii podług wymienionych obrządków), nie jestże to ubliżać świętości wyznania katolickiego? Nie jestże narażać wiernych temuż wyznaniu na ciężkie, a w razie wypadków śmierci na niepowetowane straty? Alboliż też wymagając, aby księża łacińscy nie słuchali świętej spowiedzi inaczej, tylko za okazaniem przez penitentów książeczki legitymacyjnej, a to w celu zapobieżenia jakby kontrabandzie duchownej, nie jestże to wystawiać Sakramentu pokuty na poniżenie i pozbawiać go uroku tajemnicy, która acz przez kapłanów najściślej jest dochowywana, przecież tem więcej daje penitentom otuchy i zachęty do szczerego objawu stanu swych sumień, gdy jest połączona z zupełną nieznajomością ich osób przez spowiednika? Z drugiej zaś strony, czyż wyrafinowana do tego stopnia samowola rządu, że się wtrąca do zakrystji, konfesjonału a nawet do agendy i kropidła, przynosi mu zaszczyt i czy może się pogodzić z jego powagą — z jego powołaniem wzniosłem — z jego przeznaczeniem świętem, uszczęśliwiania swem potężnem zwierzchnictwem, na bezwzględnej sprawiedliwości i równej dla wszystkich opiece zasadzającem się, liczne miliony swoich poddanych? — Lecz nie mniejszą i to jest obrazą wszelkiej sprawiedliwości, iż wzbroniono kapłanom rzymsko-katolickim, a to mimo nawet praw przeciwnie stanowiących, udzielać Sakramenta lub błogosławieństwa religijne osobom, do ich władzy pasterskiej należącym, byle tylko te przez związek małżeński łączyły się z unitami. Jak niemniej i to, iż polecono, aby rodzice mięszanego obrządku wszystkie swe dzieci bez wyjątku chrzcili i wychowywali podług unickiego obrządku, chociażby to woli któregokolwiek z małżonków najbardziej było przeciwne. Niesłuszność tę bijącą w oczy, nietylko duchowni łacińskiego obrządku, ale też i księża unici łatwo pojmując, poczuwali się do obowiązku, spełniać swe posługi pasterskie podług dawnego zwyczaju, przez synod zamojski 1720 r. uchwalonego, a potwierdzonego licznemi bullami Stolicy apostolskiej, lecz powodując się naganną obawą narażenia się rządowi, odnosili się do mnie o radę już sami, już łącznie z swymi parafianami, jak im należy postępować w tych niby trudnych razach. Nie chcąc zdradzać mego urzędu pasterskiego, ani też odmawiać przez milczenie posługi, która się odemnie należy religii, odpowiadałem na takie wątpliwości zgodnie z ustawami prawa kanonicznego, mającemi poparcie w dokumentach wzwyż wspomnionych. Jednę z takich odpowiedzi przedstawiono władzy rządowej, a ta w nauce, podawanej przezemnie zgodnie z duchem praw kościoła i stosownie do uchwał tudzież zwyczajów przez obadwa obrządki, unią świętą połączone, przyjętych i wykonywanych, upatrzyła dążność i chęć wpajania w umysły duchowieństwa, mnie podległego, zasad przeciwnych rządowi, kazawszy mi się z tego czynu sumienia i pasterskiego obowiązku tłómaczyć jakby z występku.

Wysoki rządzie, przez miłość prawdy racz być szczerszym i prostszym w swych wymaganiach, nie chcąc nigdy od swych poddanych naraz dwóch rzeczy sobie przeciwnych, jak w razie pomienionym podobało ci się postąpić. Bo skoro to uważasz za przeciwne twym widokom, gdy ksiądz lub biskup katolicki naucza z korzyścią swej religii i wedle jej zasad, bez względu, czy inne wyznania odniosą z tego pożytek, to już chyba chcesz, aby tenże duchowny był jednocześnie katolikiem rzymskiem, greckim i unitą lub prawosławnym, protestantem augsburgskiego i reformowanego wyznania; a właściwie i bez ogródki mówiąc, chcesz, aby niemiał zgoła żadnej wiary i wszystkie razem wzięte uważał za nic, a tylko powodował się twoją wolą i rozkazy od ciebie wydawane ślepo wykonywał.

Nie zaprzeczam — masz prawo wymagać od twoich poddanych posłuszeństwa, uległości i czci dla rozkazów przez ciebie wydawanych; lecz nie zapominaj ani na chwilę o tej najwyższej powadze, która ci prawo władania i rozkazywania zleciła, nie zwódź się modnem a ułudnem zdaniem, jakobyś stał na tym najwyższem szczycie czyjąkolwiek siłą materjalną, bo ta jest i znikoma i nietrwała; a jak tego licznie jawiące się przykłady uczą, bardzo zmienna. — Szanuj więc religię, miej w poważaniu i czci jej opowiadaczy, gdyż ona dla twojej siły i bezpieczeństwa, a zarazem dla szczęścia i pomyślności twoich poddanych, na mocy objawionych sobie zasad wiarowych, uczy „że wszelka władza od Boga pochodzi."

Mogę tu być zagadniony o zbyteczność i niestosowność wspomnionych uwag, a to na tej zasadzie, iż rząd poważania, jakie ma dla religii, dowodzi prawami, ku onej opiece ustanowionemi.

Prawda, kodeks kar głównych i poprawczych z dnia 12 (24) marca 1847 r. w dziale drugim, licznemi ustawami na korzyść religii tak dobitnie przemawia, iż zdaje się, jakby nie przez świeckiego monarchę, lecz przez Radę duchowną był nadany. I zapewne, iż ta ustawa jest bardzo korzystna dla religii, ale tylko greko-rossyjskiej czyli prawosławnej. Przeciwnie zaś wyznanie rzymsko-katolickie, będące odwieczną i najdroższą spuścizną najliczniejszej części mieszkańców królestwa Polskiego, pozostawione jest co do swego bytu na bardzo dwuznacznej łasce rządu, a w wielu szczegółach widzi się być zagrożone wyraźnem prześladowaniem i uciskiem. Artykuły 194, 195, 199, 200 itd. założyły do tego fundament. Jakoż skutkiem tego prawa, które z obowiązkami katolickiego kapłana pogodzić się nie da, spotkała mię sromota stawiania się do odpowiedzialności przed sądem poprawczym lubelskim, a to za mniemany występek niewprowadzenia w wykonanie wyroku sądowego, zapadłego przeciw proboszczowi kościoła Zbuczyn — gdy tymczasem ani ksiądz rzeczony ani ja, nie dopuściliśmy się najmniejszego przewinienia. Ksiądz albowiem ochrzcił dziecię, zrodzone z matki prawosławnej, ale ojciec katolik, rzymskiego obrządku, przedstawił oneż do udzielenia mu Sakramentu, a to z tem usilniejszem żądaniem, że słabość konwulsyjna co chwila zagrażała życiu niemowlęcia. Wiara zaś nasza katolicka, a nawet w ogóle każda chrześciańska, wyjąwszy jak się pokazuje officjalną prawosławną, nakazuje, że w razach takiego niebezpieczeństwa nietylko kapłan, ale każdy świecki, wyznający jej zasady, ma obowiązek udzielić Sakrament chrztu, gdyż inaczej stawałby się przyczyną moralnego zabójstwa duszy, schodzącej ze świata, i zwalałby ciężką na siebie odpowiedzialność przed Bogiem.

I jaż to, znając to prawo w kościele Bożym od pierwszych wieków istniejące, miałem się odważyć pójść za zdaniem ślepo posłusznego sądu kryminalnego i wedle jego wyroku obarczać surową karą odepchnięcia od ołtarza na czas sześciu miesięcy kapłana bogobojnego, który nie wahał się pominąć niesłuszne prawa

ludzkie, aby wykonał prawo religii najświętsze, bo nakazane przez Boga, w celu zadosyćuczynienia prawu również świętemu miłości bliźniego?

Z tego krótkiego przedstawienia stanu rzeczy co do religii i duchowieństwa katolickiego w tutejszym kraju, nie wątpię, że każdy prawy mąż, bezstronnością i światłem powodowany, a tem samem i Jaśnie Wielmożny pan przekona się, że położenie moje jako zwierzchnika duchownego było nader trudne i niebezpieczne, gdyż spotyka się co krok prawie z dwoma przeciwnemi sobie wymaganiami. Bo rząd wymagał dla swych rozkazów bezwzględnego posłuszeństwa, tem pewniej, że oprócz siły moralnej, za jego powagą przemawiającej, ma jeszcze siłę materjalną, którą uzbrojony — niestety! nie zawsze zwraca należytą uwagę na wielkość kosztów i ofiar, jakie niejednokrotnie ponoszone być muszą przez poddanych, zostających w konieczności spełnienia jego woli. A tu z drugiej strony trzeba było być bacznym i pamiętać ustawicznie o tem, że sumienie i wiara nakazują, aby tam, gdzie idzie o posłuszeństwo prawu ludzkiemu, rozkazującemu działanie przeciwne prawu religii, pójść raczej za głosem najwyższej i nieomylnej powagi Boskiej, i nie zaślepiać się żadnemi względami znikomej powagi ludzkiej. Tę ja drogę za pomocą łaski Opatrzności w postępowaniu mojem obrawszy, uroczyście upewniam cię Wysoki rządzie, że nie lekceważę twej władzy, ani się z pod niej wyłamywać pragnę, chcę owszem pozostać dla niej wiernym, gdy taka jest wola Najwyższego władcy świata. Lecz niech mi wolno będzie być zarazem wykonawcą praw świętej mojej religii i zasadniczych ustaw katolickiego kościoła, na którego łonie będąc zrodzonym, pragnę w jedności z nim dozgonnie pozostać.

K. Sosnowski,
prałat dziekan adm. dyecezji Lubelskiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 7. lutego.

(*A. Łab.*) Pomimo wszelkich usiłowań, nie może ministerstwo dzisiejsze zadowolnić stawianych mu wymagań rozlicznych stronnictw. *Romanul*, który je do niedawna, lubo dość dwuznacznie, popierał, występuje od kilku dni coraz otwarciej przeciw niemu, podciągając rozmaite jego rozporządzenia pod rubrykę „nadużyć“ i „pogwałcenia“ konstytucji. Jednym z takich powodów jest ukaranie profesorów i uczniów tutejszej wszechnicy, za spalenie satyrycznego obrazu z kalendarza *Scrinciobul*. *Romanul* ujmuje się gorąco za ukaranymi, i w tym celu umieszcza list tychże, wystosowany do niego, który daje przebieg procesu z obżałowanymi, przeprowadzonego przez wysadzoną przez ministerstwo komisję. List ten podaję wam poniżej w dosłownym przekładzie, a teraz wracam do kwestji gabinetowej, która tu wkrótce stanie na porządku dziennym.

Na pozawczorajszem posiedzeniu Izby wystąpił ks. Dymitr Gbika, prezydent Rady ministrów, po wysłuchaniu rozmaitych interpelacyj, niemających innego celu, jak tylko dokuczyć pojedynczym członkom nowego gabinetu, z następującem oświadczeniem:

Prezydent rady ministrów. O ile rząd teraźniejszy cieszy się skutkami, jakie osiągnął w kwestjach międzynarodowych, o tyle nie może być równie szczęśliwym w sprawach wewnętrznych kraju. Panowie! jeżeli mężowie wieku naszego zobowiązują się wziąć spadek tak trudny, jak ten, którymśmy my przyjęli, bądźcie przekonani panowie, że nie zrobiliśmy tego dla czczej chwały, jakem powiedział i przy innych okolicznościach z ławy naszej ministerjalnej. Sądziłem, że jesteśmy powołani, by uczynić wielką usługę krajowi naszemu, położyć koniec walkom naszym wewnętrznym, które to walki bezwątpienia, toczone między braćmi, osłabiają tylko całą Rumunię. Widzimy jednak z wielkim żalem, że nie mogliśmy odpowiedzieć życzeniu naszemu. Jedni chcieli i chcą użyć nas jako narzędzia do zemsty przeciwko partji, na którą żalili się w przeciągu dwóch lat; druga partja żąda, abyśmy ślepo ulegali jej woli. Tak więc nie możemy się poruszyć, gdyż, jeżeli nie dzieje się zupełnie podług myśli jednych lub drugich, rodzą się natychmiast powody do interpelacji co do powołania starego i dobrego żołnierza jenerała Macedońskiego. Ta interpelacja postawiona była dlatego, że panu Buesko nie podobało się, iż nie przyszedłem prosić go o pozwolenie, jak gdybyśmy byli obowiązani szukać czyjegoś pozwolenia, aby móc wprowadzić w życie trudne nasze obowiązki, któreśmy na się przyjęli, i jak gdybyśmy nie mogli czegoś wypełnić, choćiażby się to nie miało podobać jednemu z panów. To położenie staje się o tyle trudniejszem, o ile są opinie zupełnie przeciwne. Ale my panowie przyszliśmy tu, abyśmy się radzili własnego sumienia. Tak więc gdy nie mogłem, przy całem poświęceniu się naszem, działać podług upodobania jednej albo drugiej partji, jesteśmy w skutek tego zagrożeni; woleliśmy więc wybrać co lepszego. Kiedy zasiądziemy, panowie, na ławie deputowanych i będziemy zupełnie swobodni, wskażemy jedną z główniejszych przyczyn, która nas wczoraj zdecydowała prosić panującego o przyjęcie naszej dymisji. Nie chcemy być tymi, którzy sprowadzą katastrofę na Rumunię. Byliśmy zagrożeni tą katastrofą i uważaliśmy, że lepiej ustąpić i powierzyć misję innym osobom, które będą mogły wstrzymać to złe. Tak więc jak długo nie możemy się zgodzić na to, by odgrywać rolę ślepych narzędzi lub niewolników, jesteśmy zmuszeni ustąpić.

Panowie! dziś właśnie dziesięć lat, było to także 24. stycznia, jak usunąłem pewne złe, które zagrażało Rumunii. Tak panowie, oddaliłem to złe, i kto tylko zechce być szczerym, ten przyzna, że rzeczywiście ja je oddaliłem, i dlatego sądzę, że i dzisiaj mi się to uda, ustępując przed mężami, zdolniejszymi odemnie do prowadzenia interesów kraju. Wskażemy panującemu, jaki jest zamiar nasz, i dziś nawet zwołałem radę ministrów, aby można zawiadomić księcia.

Głosy: Wotujmy dalej budżet. Budżet należy do kraju.

Prezydent. Szanowny panie prezydencie! Czy nie zgadzasz się, aby w obecnej chwili prowadzić dalej sprawy?

Prez. ministrów: Panowie, my jesteśmy na rozkazy Izby. Przedłożyłem wam całe położenie, powiedziałem wam, że dzisiaj złożymy w ręce panującego naszą dymisję, gdyż myślałem, że okażemy się bardziej konstytucjonalnymi, dając Izbie sposobność dokładnego wyjaśnienia położenia kraju.

Na tem zakończyło się posiedzenie, a wieczorem tego samego dnia przedstawił gabinet księciu rzeczywiście akt podania się do dymisji. Książę, który od awantury z Krenskim w ciągłem jest rozdrażnieniu, nie mogąc zresztą nieocenić według słuszności istotnego położenia kraju w przededniu wiszącej nad całym Wschodem burzy, nieprzyjął oczywiście ofiarowanej dymisji, zachęcając ministrów do wytrwania na ich dzisiejszem trudnem stanowisku kierowników sprawy publicznej. Ministrowie musieli chcąc niechcąc przychylić się do żądania księcia, tembardziej, że ich większość Izby, której Bratiano szepnął na ucho, że jeszcze nie czas rozpoczynać zatargi na serjo, nad wszelkie spodziewanie obdarzyła wotum zaufania.

List uczniów, o którym na wstępie tego listu wspomniałem, opiewa w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Panie redaktorze dziennika *Romanul*, racz ogłosić następujące oświadczenie:

„Czynią nam zarzut, że chcieliśmy rozbić wszechnicę. Ale dlaczego, czy i ona wzięła udział w tej zniewadze, która musi oburzyć każdego, w kim jeszcze płynie choć kropla krwi rumuńskiej? Czyżby policja mogła to tolerować, gdybyśmy wypierali drzwi akademii, kiedy manifestacja odbyła się w jej oczach? Dlaczego władza nie oddala nas pod sąd kryminalny jako rozbójników i podpalaczy?

Aby pojął i wiedział świat, jaka myśl nami kierowała, oto protokół zrobiony z nami przez komisję *ad hoc* mianowaną przez ministra oświecenia.

Komisja składała się z pp. A. Oresku, A. Florian i J. Dragomir. Wywiązała się następująca dyskusja:

P. Oresku pyta: Pan jesteś p. Taezit?

Odpowiedź. Tak panie, ja jestem.

— Pan wziąłeś czynny udział w manifestacji, która się odbyła przed akademią?

— Wziąłem czynny udział dlatego, że młodzież oburzyła się do żywego, widząc, jakiemi obelgami obrzucano dążności narodowe. *Skrynciobul*, jako dziennik humorystyczny, mógł sobie bardzo łatwo przedstawić wyprawę do Chin, Konstantynopola albo Jerozolimy, ale nie ogłaszać dążności narodowych za „głupstwo głupstw“.

— Pan byłeś z jakąś szarfą, czy była ona odznaką jakiego Towarzystwa?

— Była odznaką romanizmu, trójkolor narodowy.

— Co chcieliście wyrazić przez tę manifestację?

— Chcieliśmy okazać, że tak ucierpią wszyscy, którzy będą żartować z rumuńskich dążności narodowych, cośmy też wypowiedzieli w mowie, mianej na manifestacji. Oni nie chcą połączenia się narodu rumuńskiego dlatego, że obcy jeszcze sobie tego nie życzą! Powiedzieliśmy: „Tak zginą zdrajcy przed postanowieniami narodu, jak oto ten ohydny wizerunek od ognia?“

— Czyście przyszli panowie z pewnym zamiarem do uniwersytetu?

— Tak, z zamiarem, gdyż obraza świętej sprawy powinna zostać pomszczoną przed świętem miejscem, a najświętszym zdawał się nam budynek akademii.

Florian. Czy ta manifestacja była pomysłem pańskim?

— Nie, ona była pomysłem zbiorowym, gdyż było nas więcej, między którymi i p. Fortunat, naradzaliśmy się i uchwalali wspólnie.

Oresku. Zkąd pan jesteś?

— Z ziemi Oltu.

Florian. Z Siedmiogrodu.

Oresku. Czy chcieliście wejść do akademii, aby mieć mowę w której sali?

— Nie, gdyż nie mogliśmy tam spalić ohydnego wizerunku pochodniami, któreśmy z sobą mieli.

— Czy byliście wstrzymani przez kogo, aby nie wejść do środka?

— Nie, gdyż było to wcześnie, około godz. 7., ale nie chcieliśmy wejść.

— Czyście palili *Pressę* i inne dzienniki?

— Nie, spalony został tylko obraz ze *Skrynciobula*, przez co sądzę, żeśmy nie uchybili ani konstytucji, ani księciu, ani rządowi.

— Czem pan jesteś?

— Słuchaczem trzeciego kursu fakultetu literatury i filozofii.

— Czy masz stypendjum?

— Nie mam.

Florian. On jest suplentem w seminarjum.

Oresku. Który jest pan Dubresku?

Dubresku. Ja jestem.

— Czy i pan także brałeś udział w manifestacji?

— Niebyłem tak szczęśliwym abym współdziałał w tak wzniosłej myśli, ale skoro mnie wieczorem zawiadomili koledzy, byłem zupełnie za ich zdaniem, gdyż cóż może więcej oburzyć młodzieńca walnego jak przesądy polityczne, jak obraza idei, powziętej jeszcze za Stefana Wielkiego i Michała Bohatera?

— Zkąd pan jesteś?

— Z Kurtea de Arges.

— Na którym kursie jesteś i czy masz stypendjum?

— Mam stypendjum, jestem na drugim kursie literatury i filozofii.

— Panie Fortunat?

Fortunat. Oto jestem!

— Pan także z pewnością brałeś udział w tej manifestacji?

— Wziąłem w niej czynny udział.

— Czy byłeś namawiany przez kogo?

— Nie, i to jest obrazą dla mnie, gdyż doszedłszy do pełnoletności, spodziewam się, że mogę być zdolnym począć coś z własnego mego przekonania.

— Cóż oznaczało spalenie *Skrynciobulu*?

— Pogardę, jaką trzeba cisnąć na dziennik, który uderza na miłość własną rumunizmu.

— Zkąd jesteś?

— Z Bukaresztu.

— Gdzie pracujesz?

— Jestem studentem trzeciego kursu literatury i filozofii.

— Masz stypendjum?

— Nie.

A. Florian. Jest suplentem w gimnazjum św. Sawy.

Później wypytywano jeszcze dwóch studentów, którzy odpowiedzieli: „Zgadzam się na to co powiedzieli nasi koledzy“ — poczem szanowna komisja uznała za stosowne zakończyć protokół.

Z tego cośmy tu przytoczyli, może osądzić szanowna publiczność, ażali ucząca się młodzież była natchniona duchem jakiego stronnictwa.

Podpisani: *J. C. Taezit, C. Fortunat, D. T. Dubresku.*“

37. walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego.

Posiedzenie 5. z dnia 13. lutego.

Otworzył je prezes Towarzystwa p. Kazimierz Grocholski o godzinie ½11.

Na wstępie odczytał sekretarz spis delegatów, ogółem 11 osób, i podał do wiadomości zgromadzenia rezultat balotu nowo przyjętych członków Towarzystwa. Na członków czynnych są przyjęci pp. Chlebowski Stanisław, Grochowski, Haller Cezary, Łoziński Edmund, Niedzielski Wiktor, dr. Sermak Józef, Sołdraczyński Ignacy, (dotychczas członek korespondujący), Weigel Leopold i Żurakowski, na listę członków korespondujących wpisany został p. Kałusowski.

Przewodniczący otwiera dalszą dyskusję nad reformą statutów, i na nowo rozpoczęła się szermierka w sprawie podziału funduszów.

Z wielką ścisłością w motywowaniu a piękną polszczyzną rozpoczął walkę p. Smarzewski; stanął on na stanowisku ogólnego interesu Towarzystwa. Skonstatował, że tak oddziały jak i organa centralne nie są niczem innem jak tylko częściami jednej i tej samej organicznej całości, jaką jest Towarzystwo. Otóż w normowaniu podziału funduszów między oddziały a Radę ogólną lub komitet centralny, potrzeba głównie baczyć na to, aby Towarzystwo jako całość jak najwięcej miało z tego pożytku.

Zawsze jednak należy, o ile się to da, rozgraniczyć zasoby, mające być użyte na ogólne cele a na miejscowe potrzeby powiatów, w każdej bowiem instytucji wyrabia się pewien duch korporacyjności, która mogłaby stać się powodem do ominięcia sprawiedliwej miary w rozdziale funduszów, dlatego też powinnoby się zostawić i nadal dotychczasową stałą normę w tym względzie, t. j. ⅓ wpływów obracać na miejscowe cele powiatów, a ⅔ oddawać na cele ogólne.

Wychodząc z tego samego punktu widzenia, dalej posunął się w swojem rozumowaniu po tym samym wątku ks. Adam Sapieha, i wystąpił przeciwko objawiającej się we wszystkich stowarzyszeniach wygórowanej jakiejś nieufności do władz centralnych. — Powiedział, że to niby coś podobnego, jak gdyby ktoś stanął w lustrze, i strzelał do swego wizerunku. Bo jeżeli organa centralne wychodzą ze swobodnego wyboru ogółu, to przecież należałoby się im tyle zaufania, że nie będą w ten sposób używać funduszów Towarzystwa, aby na tem cierpiały jego interesa. Żąda więc aby niczem nie krępowano swobody Rady ogólnej w w rozrządzaniu funduszami Towarzystwa.

Dyskuję zamknięto. Zapisanych jest 7 mowców.

Dzieduszycki M. wyłuszczył rezultat swojej multyplikacji, opierając go na teraźniejszym faktycznym stanie rzeczy, i wydedukował że opodatkowując wszystkich członków po 8 zł., suma łączna okaże się taką, iż ⅔ jej wystarczą na pokrycie wydatków ogólnego Towarzystwa. Wniósł przeto, aby z wkładek przez członków opłacanych ⅔ oddawać do kasy komitetu centralnego, a ⅓ część zatrzymywać na potrzeby oddziałów, całkiem tak, jak proponował Krzeczunowicz.

Drohojewski oświadczył się za wnioskiem Jaworskiego, aby ⅔ wkładek zatrzymać na potrzeby oddziałów, a ⅓ część poświęcać na ogólne cele Towarzystwa.

Przy głosowaniu wniosek ten upadł, a przyjęto Krzeczunowicza.

Po tej uchwale zawróciła się rozprawa znowu do ustępu w §. 8., który normuje wysokość wkładek. Dyskusja nabrała niespodziewanego ożywienia, gdyż jak *deus ex machina* pojawił się na sali świeży członek, p. Dylewski, który dopiero dziś przybywszy, nie był obecny przy uchwałach wczoraj zapadłych. Wyciął też *verba veritatis* projektowi komitetowemu od ucha, jak żaden z poprzedników. Wykazał ogromną obojętność, jaka panuje pomiędzy członkami dla spraw Towarzystwa. Płacą po 15 zł. dlatego, że im wstyd nie płacić. Projekt komitetu zamiast szanować przynajmniej to, co jest, niweczy wszystko. Ostatnie prawo, jakie jeszcze posiadali faktycznie członkowie Towarzystwa centralnego, ostatnią korzyść — branie udziału we walnych zgromadzeniach, odebrano im. Nastanie przeto jeszcze większa obojętność, i nie będzie ani walnych zgromadzeń, ani oddziałów nie będzie. Radzi przeto pozostawić wkładki w wysokości 15 zlr., bo nadzieja pozyskania nowych liczniejszych członków przez zniżenie wkładek, a zatem wyrównania ubytku w dochodach przez zwiększenie liczby członków, jest płonną wobec ogólnej apatji.

Rubczyński proponuje maksimum wkładek na 15 zlr. z prawem zniżania takowych przez oddziały w razie potrzeby. Górski wykazując, że w samym już projekcie komitetowym zupełna panuje dowolność co do wymiaru wkładek, wnosi, aby ustanawianie cyfry wkładek pozostawić całkiem oddziałom, tak, iżby przytem postępywały sobie całkiem polubownie. Gębaszewski zaproponował natomiast maksimum wkładki na 8 zlr. Jaworski położył minimum wkładki na 5 zlr.

Krzeczunowicz podzielając zdania Dylewskiego radzi pozostawić wkładki 15reńskowe, chociaż czuje całą niekonsekwencję tego, bo jużci należałoby członkom pozostawić także te same prawa, które dziś mają. Tymczasem zniesiono te prawa, a obowiązek do składania pieniędzy pozostanie jednakowy. Oddziałom wszakże należy się dać swobodę dla członków niezamożnych ustanawiania wkładek w cyfrach od 5 do 15 guldenów.

Streściliśmy tu krótko wszystkie wnioski, ale niechaj czytelnicy nie myślą, że to tak wszystko prędko się stało, jak się czyta. Przeszło dwie godziny czasu strawiono na tem, i zmęczono się do syta. Dyskusji w sali towarzyszyła gwarliwa rozprawa w przedpokoju przy bufecie. Nareszcie przyszło głosowanie. Rozpoczęto je od wniosku Górskiego Henryka. Ten upadł nasamprzód. Następnie okazała się mniejszość za wnioskiem Jaworskiego. Przyjęto zaś wniosek Krzeczunowicza w następującej osnowie:

> Wkładka, do której każdy członek jest obowiązany, wynosi w regule 15 zlr. Wolno jednak oddziałom dla członków swoich nowo wstępujących, lub tych, którzy dotąd mniej płacili, uchwalić zmniejszenie wkładek rocznych do 5 zlr. Tylko włościan niezamożnych może oddział od wkładek zupełnie uwolnić, lub wkładkę mniejszą niż 5 zlr. od nich pobierać.

Rezultat ten rozczulił zgromadzenie do żywego, tak że szanownemu wnioskodawcy wyrażono czułość swoją oklaskami. Bez jego wniosku bowiem okazałoby się było zapewne tyle mniejszości, ile było poprawek, nie wyjąwszy wniosku komitetowego, którego uzasadnienie referent dr. Białoskórski poprzedził rozległą obroną całego projektu, całego systemu, wykazując p. Dylewskiemu *ad oculos*, że niepotrzebnie gardłuje za dotychczasowemi walnemi zgromadzeniami, bo te i tak nie przynosiły żadnego pożytku fachowego. Sekcje bywały próżne, na walnych posiedzeniach rozprawiano zaś o wszystkiem, tylko nie o sprawach rolniczych. Nowy wszakże system zapewnia Towarzystwu zjazdy czysto rolnicze, gdzie już tylko o rzeczach czysto fachowych toczyć się będą rozprawy.

Jak dalece to ponowne wyłuszczenie zbawienności i pożyteczności zasad projektu komitetowego wpłynęło na przekonania kilkudziesięciu zgromadzonych członków Towarzystwa centralnego, o tem świadczy wniosek, podpisany przez nich i podany przewodniczącemu właśnie wtenczas, kiedy ten wywód płynął z poza zielonego stolika.

Oto w toku rozpraw nad tym przedmiotem otrzymał przewodniczący wniosek, zaopatrzony licznemi podpisami, tej treści: „Walne zgromadzenie raczy uchwalić: Dyskusja dalsza nad projektem statutów odracza się do przyszłego walnego zgromadzenia.“

Równocześnie wniósł Smarzewski inny wniosek: Projekt statutów, dotąd uchwalony, zostaje przyjęty; komitetowi poleca się resztę, nieuchwaloną jeszcze, zastosować do zasad właśnie już uchwalonych.

Ponieważ w szeregu podpisów na pierwszym wniosku stało własną ręką: Henryk Górski, przeto prezes dał temuż głos dla uzasadnienia wniosku. Górski zaś odstąpił swój głos na razie hr. Borkowskiemu Leszkowi.

Borkowski krótko mówił, ale dowcipnie. Zdaniem jego, dzieła takie, jak statuta, powinny być jednolitym odlewem, ale nie łataniną, nie zlepkiem. To co już dotychczas przyszło z wielkim mozołem do skutku, nie wiąże się z sobą. Pochodzi to ztąd, że praca na złych zasadach oparta nie da się poprawić. Poprawki złe będą dla niej dobremi, dobre zaś złemi. Komitet zbudował rzecz na modłę urządzeń państwowych w monarchii Austrjackiej. Komitet centralny to rząd wiedeński, oddziały to prowincje. Nic dziwnego tedy, że ten rząd centralny niechciał oznaczać kwot, jakie powinny przypadać na opędzanie wydatków centralnych, a jakie na wydatki oddziałów, lecz powiedział: Wszystkie pieniądze dajcie tu do mnie! Oddziały powiadają: A nam cóż zostanie? — Wam zostanie autonomia — odpowiada rząd centralny. (Głośna wesołość). Nic naturalniejszego także nad to, że komitet oznaczył pierwotnie wysokość wkładek tylko na 4 guldeny, myślał sobie bowiem, że to wystarczy dla niego. Poczciwy nie chciał zbytecznie obdzierać oddziały. Ale gdy oddziały dały mu do poznania, że i im wypadałoby mieć cokolwiek gotówki własnej, tedy komitet zmienił pierwotną skalę wkładek, i położył 8 zlr., rozumując widocznie tak: Skoro im się chce pieniędzy, to niechże płacą więcej; dla mnie zawsze pozostanie 4 zlr. (Wielka wesołość). Teraz część tych zamysłów komitetowych obalono, i całe dzieło potrzebuje nowego odlewu, bo poprawkami dalszemi nie da się naprawić. Z tego powodu jest mowca za odroczeniem rozpraw nad statutem do letniego zgromadzenia.

Smarzewski prosi, aby jego wniosek uważano jako poprawkę do wniosku poprzedników. Łatwo to zepchnąć, ale przywieść do ostatecznego skutku trudno. My postępujemy sobie jak kosarze, co wyszedłszy na łąkę, zamiast kosić siano, ostrzą od świtu do nocy kosy. Sądzę, że należałoby skosić już raz to siano, co się aż prosi. Pan Borkowski zaś chce, abyśmy kosarze poszli spać, i po niejakim czasie znowu wyszli — ostrzyć kosy a tymczasem siano uschnie. To cośmy dziś uchwalili, są to kardynalne zasady. Reszta pozostała jest tylko przeprowadzeniem tychże: to może już komitet sam uskutecznić, a chociażby się jeszcze trafiły jakie kwestje zasadnicze, natenczas przy dzisiejszej łatwości zmieniania statutów, można to naprawić bardzo łatwo na najbliższem zgromadzeniu.

Po tych dwóch głosach zaproponował przewodniczący zamknięcie dyskusji nad wnioska-

mi. Zapisanych wszakże mowców do głosu było sześciu.

Sapieha Adam sprzeciwił się obu wnioskom. Zamiarem wnioskodawców jest spowodowanie namysłu i zadanie nam — zwycięzcom dzisiejszym — klęski następnie. Skoro główne i najważniejsze szkopuły już przebyte, to rozprawa dalsza pójdzie już łatwiej i prędzej. W razie odroczenia zaś, walka odnowi się w lecie od początku. Przeciwnikom chodzi jedynie o zyskanie czasu i wywołanie namysłu.

Górski Henryk popierając wniosek pierwszy, zaprzecza Sapieże, by chodziło o zyskanie czasu. Nie o czas idzie, ale o byt całego Towarzystwa. Teraźniejszy bowiem w części już uchwalony projekt nie jest wcale reformą, ale pogorszeniem statutu dawnego. Oddział brodzki w tym duchu oświadczył swoje zapatrywanie się, i wniosek dąży do tego, aby zapobiedz rozbiciu całego Towarzystwa.

Dylewski przemówił także za wnioskiem odroczenia.

Kwestja jednak nie doczekała się rozstrzygnięcia, bo na wniosek jednego ze zwolenników namysłu odroczono o godzinie $^{3}/_{4}$3 posiedzenie do wieczora.

Popołudniu o godzinie 5 i 6 miały się zebrać sekcje: rolnicza i administracyjna.

Kto z pp. członków Towarzystwa gospodarczego życzy sobie otrzymać kartę należności do Towarzystwa, raczy zgłosić się o to do sekretarza Towarzystwa.

Sprawozdanie komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego za czas od 15. czerwca 1868 do końca stycznia 1859, odczytane na pierwszem posiedzeniu walnego zgromadzenia, opiewa: (Dokończenie.)

W etacie ciała nauczycielskiego szkoły w Dublanach zaszły następujące zmiany:

Zamianowano p. Zygmunta Strusiewicza rzeczywistym dyrektorem szkoły z płacą roczną 2000 złr. w. a. od dnia 1. października począwszy.

Zasłużonemu profesorowi p. Żelkowskiemu, zapadającemu stopniowo już od lat kilku na zdrowiu, udzielono na Radzie komitetu dnia 12. września r. z. żądane uwolnienie; a bacząc na stargane siły w usługach zakładu, wyznaczono mu 100 złr. w. a. miesięcznie tytułem alimentacji. Wniesione równocześnie podanie o emeryturę, jako przekraczające zakres władzy komitetu, przedłożone będzie szanownemu zgromadzeniu do decyzji.

Celem obsadzenia katedry po p. Żelkowskim, rozpisze się konkurs. — Tymczasowo zaś zamianowano od dnia 1. października p. Wędrychowskiego, ukończonego ucznia szkoły rolniczej w Gembloux, po odbytym wykładzie próbnym przed osobną *ad hoc* komisją, zastępcą profesora na rok jeden, z płacą 600 złr. w. a.

Zamianowano p. Kubickiego po odbytym egzaminie próbnym docentem weterynarji, z płacą 300 złr. w. a.— od 1. września.

Stabilizowano p. Rylskiego jako adjunkta i w skutek tego podwyższono mu płacę na 800 złr. w. a.

Zamianowano p. Tynieckiego rzeczywistym profesorem, z płacą roczną 1000 złr. w. a. — od dnia 1. stycznia począwszy.

Podwyższono płacę ks. kapelana, który się w czasach krytycznych Towarzystwa zrzekł dobrowolnie połowy swej płacy, do normy jaka przed r. 1868 istniała, tj. 300 złr. w. a.

Zmiany te obciążyły znacznie budżet szkoły Dublańskiej — i tym celem uchwalił komitet wnieść podanie do ministerstwa o udzielenie 4000 złr. w. a. zasiłku, celem pokrycia niedoboru do końca czerwca br.

Szukając ulgi w wydatkach, wniesiono podanie do tutejszej Rady miejskiej, o uwolnienie koni zakładowych od opłacania myta, i uzyskano od sekcji administracyjnej tejże Rady zasiłek 120 złr. w. a. tytułem funduszu na opłatę myta w r. 1869, — co komitet z całem uznaniem podaje do wiadomości szanownego zgromadzenia.

Egzamina w szkole Dublańskiej odbyły się od 13 do 25 stycznia.

Obszerniejsze sprawozdanie pozostawia komitet dyrekcji dublańskiej.

W składzie Towarzystwa zaszły następujące zmiany: Z łona komitetu ubyło 4 członków przez wystąpienie, mianowicie: jeden członek komitetu książę Adam Sapieha, tudzież trzech członków zastępców, pp. Józef Geringer, br. Antoni Gostkowski i Konstanty Stanisław Pietruski.

Uzupełniające wybory są postawione na porządku dziennym.

Ubyło też w ciągu roku z grona Towarzystwa 89 członków — mianowicie:

Przez śmierć	członków	15
przez wystąpienie	„	55
przez wykreślenie	„	19

Śmierć mianowicie poczyniła nam dotkliwe ubytki, zabrawszy Towarzystwu ludzi nauki lub czynu — jak Cegielski Hipolit, Pabst Henryk, Zawadzki Aleksander, Dulski Edward i Raciborski Napoleon.

Dodawszy do tego ubytki tegoroczne, okaże się następujący stan członków Towarzystwa w chwili bieżącej:

Członków honorowych	17
„ korespondujących	115
„ czynnych	773
(z tych 645 płacących a 128 uwolnionych)	
Razem	905

Członków oddziałowych liczy Towarzystwo wedle wykazów naszych 730.

Oddziałów jest 26. — Z liczby tych ubyć mają niebawem trzy, mianowicie: oddziały zaleszczycki i buczacki, które się łączyć chcą z czortkowskim, i oddział staromiejsko-turczański, który się łączyć chce z Samborem.

Odnośny wniosek przedłożony będzie szan. zgromadzeniu, poczem liczba oddziałów wynosić będzie 23.

Posiedzeń swoich odbył komitet w roku ubiegłym 42, w bieżącym 4. — Ekshibitów wpłynęło w ciągu roku 1286.

Biblioteka, której stan w zeszłorocznem sprawozdaniu podaliśmy, powiększyła się w okresie bieżącym o 36 dzieł otrzymanych darem, a 4 dzieł przykupionych, oprócz czasopism, które w drodze wymiany od rozmaitych Towarzystw odbieramy.

Nie może też komitet milczeniem pominąć tej uprzejmości, jakiej doznał ze strony obcokrajowych Towarzystw rolniczych, udając się do nich po wyjaśnienia co do praktykowanego tamże sposobu premiowania bydła, metryk itp.

Wszystkie niemal pospieszyły z żądanem wyjaśnieniem, a niektóre z nich dołączyły przytem cenne dary w książkach, mianowicie: król. władza centr. würtembergska przesłała kosztowne dzieło ilustrowane, przedstawiające wszystkie tamże hodowane zawody i rasy bydła; Towarzystwo bawarskie dzieło, zawierające ustawodawstwo agraryjne tegoż kraju; a Towarzystwo drezdeńskie dzieło, wydane na pamiątkę XXV. zjazdu niemieckich gospodarzy.

Utworzona ku uczczeniu byłego prezesa Towarzystwa fundacja stypendyjna im. Kazimierza hr. Krasickiego wzrasta ciągle jeszcze datkami nadsełanemi, mianowicie z oddziałów.

Stan jej obecny wynosi 1.717 złr. 76 c. w. a. gotówką, złożoną w kasie oszczędności, — tudzież 200 złr. w. a. listami zastawnemi, danemi przez p. Adolfa Zakrzewskiego.

Nadmienić nam jeszcze wypada o wystawach, które się w r. 1869 odbyć mają. — Szereg ich jest następujący:

a) Wystawa międzynarodowa w Wrocławiu płodów rolniczych i rolniczo-technicznych fabrykatów w miesiącu maju, do której obesłania ministerstwo jak najusilniej zaprasza;

b) Wystawa oddziałowa w Jarosławiu;

c) Wystawa oddziału złoczowsko-przemyślańskiego;

d) Wystawa oddziału horodeńskiego;

e) Wystawa oddziału przemyskiego;

f) Wystawa oddziału brodzkiego.

Na tem kończymy sprawozdanie zwracając jeszcze uwagę szan. członków:

a) na okazy lnu, wyprawionego systemem Lefebura, które nam p. Łapiński nadesłał;

b) na okazy lnu surowego i włókna lnianego, wyprodukowanego w Hucie Szczerzeckiej u p. Edmunda Sandera, długości przeszło 40 cali wied.;

c) na miotełkę, wyrobioną z Sorghum, nadesłaną nam przez p. Maksymiliana Bogdanowicza, a którą poniekąd ryżowe zastąpićby mogła.

Rachunki z roku ubiegłego przedkłada komitet, do których rozpatrzenia szan. zgromadzenie osobną komisję wyznaczyć raczy.

Lwów d. 8. lutego 1869.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Minister wojny wydał swoim organom podwładnym zlecenie następującej osnowy:

„Nie potrzeba długich wywodów, żeby dowieść, jak niezbędnem jest pomyśleć o zapewnieniu środków materjalnych, ażeby można podwyższyć odpowiednio dochody oficerów, przynajmniej do majora.

Do osiągnięcia tego celu potrzeba przedewszystkiem zaprowadzić w gospodarstwie wojskowem jak naściślejszą oszczędność, przez co możnaby dla tego celu uzyskać znaczną sumę.

Z tego stanowiska rozpatrzyłem się dokładnie w budżecie i uważam za stosowne w kwotach proponowanych w budżecie na rok 1870, a mianowicie niżej wymienionych tytułach — uszczuplić następujące sumy: Tytuł VI. o 2000.00 złr., wojskowe zakłady naukowe; Tytuł VII. o 100 000 złr., magazyny potrzeb wojkowych; tytuł IX. o 400.000 złr., komisja modernunkowa; tytuł X. o 300.000 złr., zbrojownie artyleryjskie; tytuł XIII. o 300.000 złr., wojskowe władze budownicze — razem w sumie 1,600.000 złr.

Nie wątpię, że przy takich zaoszczędzeniach w zawiadowstwie wojskowem przyzwolą delegacje bez wahania i na inne potrzebne w tym celu sumy, oczywiście stosunkowo mniejsze, ażeby umożliwić wyżwymienione podwyższenie pensyj oficerskich.

Upoważniam zatem dotyczących panów naczelników oddziałów działać z całą energię, ażeby wymienione sumy mogły być zaoszczędzone.

Doniosłość celu stanie każdemu żywo przed oczyma, więc jestem przekonany, że wszelkie przeszkody nasuwające się przy rozwiązaniu tego zadania, wnet przezwyciężone zostaną.

Wiedeń d. 29. stycznia 1869. *Kuhn, fmp.*“

Według telegramu *Pressy* zamierza litomierzyckie niemieckie Towarzystwo polityczne zanieść petycję do Rady państwa, która wypowiada zgodne z adresem delegatów sejmu niższo-austrjackiego zapatrywania się na sprawę bezpośrednich wyborów do Rady państwa.

Szwecja. Izba niższa w Sztokholmie uchwaliła 120 głosami przeciw 20 przekazać wydziałowi sejmowemu wniosek, aby zawezwać rząd o usiłowanie w celu rozbrojenia się państw europejskich. Przeciwnicy tego wniosku utrzymywali, że Szwecja zbyt mały wywiera wpływ na stosunki europejskie, aby głos jej był wysłuchany. Większość oświadczyła, iż mocarstwa europejskie już nieraz poszły za przykładem Szwecji w sprawach międzynarodowych, a między innemi za jej inicjatywą zniesione zostały paszporta.

Francja. *Gazeta Kolońska*, czerpiąca swe wiadomości z dość wiarygodnych źródeł, jak wiemy, umieściła w numerze z d. 5. bm. obszerny artykuł, w którym zapewnia, że francuzka dyplomacja krząta się około zawarcia francuzko-austrjacko-włoskiego przymierza. Wiele dzienników, a między niemi szczególnie wiedeńskie, nazywają to doniesienie dziennikarskim wymysłem, co właśnie pozwalałoby przypuszczać, że podobna kombinacja jest dziś możebną, i że w interesie dotyczących rządów leży, by ją jak najdłużej w głębokiej utrzymać tajemnicy.

Czytamy w *Corresp. francaise*: „Wiadomość podana przez *Gazetę Kolońską* i kilka pism prowincjonalnych o tajnych układach między Napoleonem a Wiktorem Emanuelem względem zawarcia włosko-francuzkiego przymierza, do którego przystąpiłaby i Austrja, nie robi w dyplomatycznych kołach paryzkich zbyt wielkiego wrażenia. Podobne odkrycia, których stwierdzenie jest nadzwyczaj trudnem, nie zasługują na żadną uwagę. W obecnej chwili staraliśmy się zasięgnąć informacji z najwiarygodniejszych źródeł, i możemy zaręczyć z czystem sumieniem, że w kompetentnych miejscach nikt nic nie wie o podobnych rokowaniach. Niech *Gazeta Kolońska* poda więcej autentycznych szczegółów, a wtedy jej odkrycia będą szersze budziły zajęcie.“

Morgenpost pisze: „Wiadomości, nadeszłe z Paryża zapewniają, że wojna jest odroczoną aż do chwili, w której polityczne wybory zostaną ukończone. Cesarz Napoleon chce wpierw otrzymać od wybrańców narodu „pełne wotum ufności“, aby tem łatwiej wyruszyć na wojnę. Wojnę nad Renem uważają za nieuniknioną. Dziś idzie tylko o odroczenie.“ (???)

Wojna między francuzkiemi a pruskiemi dziennikami toczy się z całą zaciętością. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczyła w jednym z ostatnich numerów, że cała prasa francuzka stoi na żołdzie zdetronizowanych książąt niemieckich, na co obrażone dzienniki odpowiedziały, że hr. Bismark i inspirowane przezeń organy cierpią na umyśle.

W Paryżu wyszła nakładem p. Dentu broszurka pod napisem: „Polityka Moskwy wobec Polski i Turcji na Wschodzie“, którą publiczność bardzo chętnie czyta. Autor przypomina w swej pracy potrzebę ścisłego strzeżenia traktatów i oskarża Moskwę przed całą Europą za jej nielegalne postępowanie. W całej tej pracy razi szczególnie to, że autor poleca zasadę ścisłej nieinterwencji, w obronie której przemawiała niejednokrotnie sama Moskwa.

Poseł hiszpański przy dworze paryzkim, p. Olozaga wyjechał do Madrytu, aby zająć krzesło w parlamencie. Zdaje się jednak, że kortezy wyszlą go napowrót w tym samym charakterze do Paryża. Bezsprzecznie Olozaga przyczynił się niemało do częściowego zbliżenia dworu paryzkiego do prowizorycznego rządu, — wszelako błędnem byłoby twierdzenie, że zbliżenie to jest zupełnem, i że Napoleon patrzy chętnem okiem na hiszpańską rewolucję. Izabelę przyjmują w Tuilerjach z coraz większą serdecznością; w całej Francji pozwolono wychodzić kilkunastu dziennikom w języku hiszpańskim, które nietylko że mogą swobodnie uderzać na rząd prowizoryczny, lecz które wbrew ustawie prasowej uwolniono nawet od stempla i obowiązkowego egzemplarza; zabroniono podpisywania pożyczki miasta Madrytu i nareszcie uczyniono niemało takich rzeczy, które razem zebrane udowadniają jasno, że rząd francuzki chciałby wszelkiemi sposobami szkodzić hiszpańskiej rewolucji.

Hiszpania. Z Madrytu piszą do *Siécla*, że zamiar utworzenia dyrektorjatu, jest coraz bliższym urzeczywistnienia. Wszystkie stronnictwa (?) z wyjątkiem absolutystów na projekt ten chętnem patrzą okiem, a dziś wypada rozważyć tylko sposoby, jakiemi by można go w życie wprowadzić. Według korespondenta *Siécla* członkami dyrektorjatu będą najprawdopodobniej: Prim, Rivero i Figueras. W ten sposób mogły by być reprezentowane niemal wszystkie stronnictwa, gdyż pierwszy z nich jest progresistą, drugi zwolennikiem demokratycznej monarchii a ostatni republikaninem. Przezydentem gabinetu, mianowanego przez dyrektorjat, zostałby Serrano, a przewodniczącym parlamentu unionista Rios-Rosas.

Sprzecznie z powyższemi szczegółami, donoszą z Madrytu do londyńskiego *Timesa*, że ze wszystkich pretendentów do hiszpańskiej korony najwięcej widoków ma książę Montpensier. „Rewolucja hiszpańska, mówi rzeczony dziennik, przebiegłszy długą drogę, wróciła się do punktu, z którego wyszła. Dziwna zaiste rzecz, że właśnie te dzienniki, które dawniej nie mogły znieść księcia Montpensier, wykrywają w nim teraz coraz większe zalety. Głównym sprawcą tej zmiany zdaje się być sam Serrano. Od samego początku był on za Montpensierem, którego nienawidził Prim z całem stronnictwem progresistów. Ci ostatni są już pozyskani, a milczenie Prima zdaje się być dowodem, że i on nie będzie przeciwnym tej kandydaturze. Tak więc Montpensier ma już unionistów i progresistów tj. trzy czwarte wielkiego narodowego stronnictwa za sobą. Dziś zachodzi tylko pytanie, czy członkowie kortezów powinni go obwołać zaraz królem, lub czy wypada zawiązać z nim wpierw rokowania. Ten drugi eksperyment mógłby zwlec jego wybór nawet o parę lat.“

Le Public ogłasza manifest ekskrólowej Izabeli do hiszpańskiego narodu, którego spodziewano się dopiero po zwołaniu konstytucyjnych kortezów. Niektóre ustępy tego dokumentu brzmią: „Hiszpanie! Od mego dzieciństwa i dlatego, żeście wy tego chcieli, byłam godłem waszych praw i wolności. Ludzie, których obsypywałam dobrodziejstwami, i którzy sto razy mówili inaczej, utrzymują nagle, że dynastja moja jest nieprzełamaną zaporą dla waszego szczęścia, dla sławy naszego narodu, i że nie pozwala rozwijać się naszym moralnym i materjalnym interesom. Moje serce mi mówiło, że kłamią, lecz jam nie chciała was rozczarowywać kosztem wojny domowej. Bóg jest moim świadkiem. Gdyby was byli zrobili szczęśliwszymi, możniejszymi i bogatszymi, jabym im była błogosławiła z mego wygnania, pomimo ich niewdzięczności dla mnie, szczęśliwa — choćbym musiała poświęcić mego syna i płakać zdala od mego kraju. Minęło pięć miesięcy... Czyście bogatsi, szczęśliwsi, możniejsi? To, co się stało, jest tylko snem. Ja do was należę. Z synem na ręku wracam do was, by wam zwrócić to, co wam wydarto: wasz spokój, wasze szczęście, waszą potęgę i panowanie waszej wiary.“ Dodać winniśmy, że marszałek dworu ekskrólowej ogłosił publicznie, iż manifest ten jest podrobiony!

W procesie kryminalnym, toczącym się w Burgos, udowodniono pięciu osobom współwinę w zamordowaniu gubernatora. Obżałowani mają być wkrótce straceni. Mieszkańcy miasta i okolicy, zachęcani przez mnichów, podpisują adres do rządu, w którym proszą o darowanie życia wszystkim skazańcom.

Rzym. Do *Czasu* piszą z Rzymu pod dniem 3. lutego: „Mylne wieści o misji p. Wałujewa tłómaczą się aż nadto tajemnicą, jaką zachowuje, wyjąwszy względem osób, którym we własnym interesie odkryć ją musiał. Dowiaduję się, że układy zatrzymały się na stosunkach, jakie nuncjusz ma mieć z duchowieństwem katolickiem. Ponieważ, jak pisałem, kardynał Antonelli z góry oświadczył, że stolica apostolska nigdy się nie zgodzi na znoszenie się nuncjusza z biskupami za pośrednictwem rządu, więc gabinet petersburgski proponuje *mezzo termine*, które na czem zależy, nie jest mi wiadomo. Dwukrotne jednak zaprzeczenie misji przez *Journal de St. Petersbourg* et Comp. dowodzi, że nie mają tam już wcale nadziei, aby się intryga udała. Nie wątpiłem ani chwili, że tak będzie, i pisałem to ciągle, uważając przytem za obowiązek doniesienia co się dzieje. Przed marcem wszakże nic ostatecznie wiedzieć nie będzie można. Zapewniają mię z niewątpliwego źródła, iż zadaniem jest tak e p. Wałujewa przeszkodzić porozumieniu się rządu austrjackiego z dworem rzymskim.“

Ziemie polskie. *Dziennik Warszawski* ogłasza następujące rozporządzenie, którego treść podał nasz wczorajszy telegram z Warszawy:

„*Komitet urządzający w królestwie Polskiem.*

W skutek przedstawienia komisji centralnej spraw włościańskich, komitet urządzający w rozwinięciu odpowiednich postanowień swoich postanowił i stanowi:

1) Poddani zagraniczni, chociażby należeli do rzędu rolników, nie mają prawa nabywać w dobrach rządowych, prywatnych, instytutowych i innych, osad włościańskich, które podeszły pod przepisy ukazów z dnia 19. lutego 1864, a gdyby takie osady nabyli, w takim razie mają być do nich w zupełności stosowane przepisy postanowienia komitetu urządzającego z dnia 30. grudnia 1865 r., odnoszące się do przypadków nabycia osad włościańskich przez nie-włościan.

2) Rolnikom-cudzoziemcom, którzy nabyli osady włościańskie już po wydaniu ukazów z d. 19. lutego 1864 r., lecz przed ogłoszeniem niniejszego postanowienia, dozwala się do d. 1. kwietnia 1869 roku przyjąć moskiewskie poddaństwo, jeżeli oni tego zażądają, i w takim razie osady przechodzą na ich własność; w razie zaś nieprzyjęcia przez nich poddaństwa moskiewskiego w ciągu tego terminu, zastosowane do nich być mają przepisy wyżej wspomnionego postanowienia komitetu urządzającego z dnia 30. grudnia 1865 r.

3) Dla tych rolników-cudzoziemców, którzy posiadali osady we wsiach rządowych i majorackich w czasie wydania ukazów z dnia 19. lutego 1864 roku i obecnie takowe posiadają, a którzy nie przyjąwszy dotychczas moskiewskiego poddaństwa, prosić będą o dozwolenie im przyjęcia takowego obecnie, termin do tego, postanowieniem komitetu urządzającego z dnia 13. (25) października 1867 roku (poz. 1385) oznaczony, przedłuża się do dnia 1. kwietnia 1869 r.

4) Wszystkie osady rolników-cudzoziemców we wsiach rządowych i majorackich, którzy nie złożyli deklaracji na przyjęcie moskiewskiego poddaństwa, lub chociaż złożyli taką deklarację, lecz do dnia 1. kwietnia 1869 roku poddaństwa tego nie przyjęli, stosownie do Najwyższego rozkazu z dnia 15. (27) kwietnia 1866 roku, zawartego w postanowieniu komitetu urządzającego z dnia 26. kwietnia 1866 roku, uznane być mają za pustki, podlegające oddaniu na własność włościan; wszakże rzeczonym rolnikom-cudzoziemcom pozostawia się do dnia 1. stycznia 1871 roku prawo odstąpienia swych osad włościanom, poddanym moskiewskim, za wzajemnem porozumieniem się z nimi; po upływie zaś tego terminu, osady nieodstąpione włościanom poddanym moskiewskim, niezwłocznie rozdane być mają pomiędzy bezrolnych na zasadzie ogólnej.

5) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być winno w Dzienniku praw, wkłada się na centralną i miejscowe komisje spraw włościańskich, oraz na gubernatorów.

Działo się w Warszawie na 277. posiedzeniu dnia 20. grudnia (1. stycznia) 1868/9 r.

Namiestnik w Królestwie, jenerał-feldmarszałek (podpisano) Hr. *Berg*.

Członek zawiadujący czynnościami komitetu urządzającego, senator (podp). *J. Sołowjew*“.

Wschód. Zaledwie hr. Walewski opuścił Ateny, udając się z powrotem do Paryża; zaledwie wszystkie urzędowe dzienniki doniosły Europie, że nowy grecki gabinet wręczył Walewskiemu zadowalniającą odpowiedź — a już alarmujące wieści zaczynają się znów pojawiać w dobrze informowanych pismach. I tak telegrafują z Carogrodu do *Pester Lloyda*, że ostatniemi dniami odżyło powstanie na Krecie, a organ rządu serbskiego *Vidovdan* zapewnia najuroczyściej, że sprawa kreteńska bynajmniej nie jest załatwioną, gdyż jedno z wielkich mocarstw domaga się odstąpienia Krety rządowi greckiemu. Jak się nazywa to mocarstwo, które wspiera greckie dążności i domaga się odstąpienia Krety — czy może Moskwa? Któż wywołuje nowe powstanie na Krecie — czy może Grecja?

Czytamy w *Corresp. du Nord-Est*: „Całe południe Moskwy jest przeistoczone w jeden wielki arsenał. Zbrojne punkta jak Bender, Oczaków i Mikołajew otrzymały prócz dział nowego kalibru, także żywności i amunicji na 200 tysięcy ludzi. Wojska nadchodzą tamże w części koleją żelazną z Kijowa do Odessy, która to kolej jest dziś używana wyłącznie dla wojska a w części na statkach do Odessy. Tą ostatnią drogą nadchodzą pułki, znajdujące się na Kaukazie. Inżynierowie i robotnicy amerykańscy pracują w Mikołajewie około dwóch wielkich monitorów. Wyżsi oficerowie i urzędnicy moskiewscy mówią głośno, że car musi się zemścić za wojnę krymską, podczas gdy moskiewskie wojska będą walczyły z Turcją i Austrją, sprzymierzeniec cara, Prusak postara się zatrudnić Francję nad Renem.

Kronika.

— **Wypadki miejscowe.** W nocy z piątku na sobotę popełniono na Zielonem nr. 683¼ niedaleko browaru nadzwyczaj zuchwałą kradzież. Złodzieje wyłamali

...pełnic kraty bardzo mocne w jednem oknie, wyprzątnęli szafę, a komodę przez okno wynieśli na podwórze i tam dopiero rozbili i wszystko z niej zabrali.

— **III posiedzenie walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego.** Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, ogłasza sekretarz rezultat głosowania do komisji, mającej się zająć wypracowaniem memorandum o potrzebie podwyższenia etatu oświaty dla Galicji w budżecie państwa. Wybrani: dr. Benoni, Dobrzański Jan, dr. Trzaskowski.

Poczem przystąpiono do dalszych rozpraw nad statutem, a mianowicie nad zmianami, które w skutek uchwał na poprzedniem posiedzeniu referent przygotował. Przyjęto wszystkie zaproponowane przez referenta, p. Dobrzańskiego zmiany. Pan Glaser z Krakowa zaproponował dodatkowy paragraf, iż członek, któryby przeciw narodowości polskiej szkodliwie występował lub działał, ma być wykluczonym z Towarzystwa. Lecz stylizacja ta nie utrzymała się, a przyjęto ten dodatkowy paragraf podług stylizacji pana Dobrzańskiego: „Jeźli członek Stowarzyszenia pedagogicznego swem postępowaniem stał się niegodnym należenia do Towarzystwa, to sprawa ta wniesioną ma być przed sąd honorowy. Dotyczący oddział wybiera jednego sędziego, członek zaskarżony drugiego, a obaj sędziowie superarbitra. Na mocy orzeczenia sądu honorowego orzeka zarząd o wykluczeniu członka, a od tego wyroku niema odwołania. Jeźli zaskarżony członek w 14 dniach po zawiadomieniu go i wezwaniu do wyboru sędziego nie uczyni temu wezwaniu zadosyć, uważać go należy za występującego z Towarzystwa i wykreślić z spisu członków.“

Przyjęto również poprawkę pana Leszczyńskiego z Tarnowa, iż rodzina członka ma prawo do zapomogi lub dodatku do pensji po 6 latach należenia członka zmarłego do Towarzystwa. (W statucie dotychczasowym stało: po 10 latach.)

Przy §. 21. przyjęto poprawkę p. Dziopińskiego, iż wtedy tylko zwraca się wkładki członkowi, gdy tenże z góry na pół roku wypowie pisemne swe wystąpienie z Towarzystwa.

Przy §. 24. stawia p. Chmielewski wniosek, aby wszystkie wkładki całkowicie pozostawić oddziałom do zarządu a nie przesyłać w 3/4 częściach do głównego zarządu. Dr. Nowakowski stawia drugą poprawkę, aby w razie pozostawienia oddziałom wszystkich wkładek, nie wkładać na nie obowiązku dawania wkładającym 6 procentu.

Referent broni swojej stylizacji paragrafu. Wykazuje, iż poprawka ks. Chmielewskiego jest w niej zawarta, bo stoi tam, iż oddziałowi wolno całą sumę wkładek zatrzymać a nie odsyłać do głównego zarządu. Przemawia przeciw poprawce dr. Nowakowskiego, gdyż w razie jej przyjęcia mógłby oddział i żadnego procentu nie dawać wkładającym, cała więc instytucja kapitalizowania wkładek byłaby udaremnioną. Skoro zarząd główny z przesłanych mu wkładek zaręcza wkładającym 6% i dolicza je do kapitału, to i oddziały, zatrzymując u siebie te wkładki, do dawania takiegoż samego procentu powinny się zobowiązać. Przy głosowaniu poprawka p. Nowakowskiego upada, i utrzymuje się ten paragraf podług stylizacji referenta.

Przy §. 26., orzekającym o miejscu zebrań walnych, przypomina przewodniczący, iż następne walne zgromadzenie według zapadłej uchwały ma się odbyć w Krakowie. Zgromadzenie obecne postanawia, aby odbyło się w początkach wakacyj.

Przy §. 27. stawia ks. Chmielewski w imieniu oddziału krakowskiego wniosek, aby zgromadzenie walne składało się z delegatów każdego oddziału. P. Dobrzański wyjaśnia, iż reprezentacja przez delegatów jest przeciwną zasadom stowarzyszeń, że zabija ducha stowarzyszeń. Walne zgromadzenia wtedy tylko odpowiadają swemu celowi, gdy jak największa liczba osób, gorliwie zajmujących się celami stowarzyszenia, zbiera się. Aby to umożliwić, powinien mieć każdy członek przystęp i głos w walnem zgromadzeniu. Kto przybywa z bliższych lub dalszych okolic na zgromadzenie, żywy w niem bierze udział, ten jest prawdziwym delegatem, bo wyraża ideę stowarzyszenia. Lecz gdy koniecznem jest, aby każdy oddział wiedział o przebiegu obrad walnych zgromadzeń, więc p. Dobrzański wnosi, aby osobnym paragrafem włożyć na oddziały obowiązek postarania się, aby przynajmniej jeden członek z każdego oddziału był obecny na walnem zgromadzeniu. A gdy ks. Chmielewski do tego wniosku przystępuje, przyjęto go jednogłośnie.

Resztę paragrafów statutu, jako dotyczących tylko formalnej strony a wspólnych wszystkim statutom, przyjęto na wniosek dr. Benoniego *en bloc.*

Na popołudniowem posiedzeniu przedkłada p. Dobrzański wypracowany przez zarząd główny regulamin dla kas, zgromadzenie uchwala go szczegółowo, lecz polecono zarządowi poczynić w nim odpowiednie zmiany w myśl uchwalonych zmian w statucie, a przyjmuje tylko główny punkt o kasie zaliczkowej, jako zupełnie nowy. Punkt ten opiewa, iż członek, robiący wkładki, może bez żadnego poręczenia wziąć pożyczkę aż do wysokości swych wkładek. Przy dwóch zaś ręczycielach może wziąć pożyczkę aż do 10% swej pensji, lub trzykrotnej wkładki.

Dr. Nowakowski w dłuższej przemowie kreśli zasługi p. Dobrzańskiego około Towarzystwa pedagogicznego, poczem stawia wniosek, aby zgromadzenie walne przez powstanie wyraziło p. Dobrzańskiemu podziękowanie swe.

Ks. Chmielewski do tego wniosku dodaje poprawkę. Słyszał on, mówi, że p. Dobrzański zamyśla usunąć się od głównego zarządu, więc proponuje, aby walne zgromadzenie wyraziło swą prośbę, aby p. Dobrzański się nie usuwał, lecz i nadal Towarzystwo i zarząd główny swą pracą i radą wspierał.

Oba wnioski zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje, poczem p. Dobrzański dziękując za uznanie, oświadcza, iż w przyszłym roku zamierza więcej czasu, zbywającego mu od zajęć swego specjalnego zawodu, poświęcić innym stowarzyszeniom, które chociaż bardzo pożyteczne, nie mogą się jakoś rozwinąć, z tego powodu chociażby w głównym zarządzie pedagogicznym pozostał, nie będzie mógł mu tyle czasu poświęcić co dotąd.

Następnie przemawia dr. Trzaskowski, wzywając obecnych do jak najusilniejszego popierania tak pod względem moralnym, jak i materjalnym czasopisma *Szkoły*, i stawia wniosek, by zgromadzenie umocowało zarząd główny do napisania prośby do Rady szkolnej, by taż władza użyła wszelkich środków do poparcia czasopisma.

Ks. Chmielewski interpeluje redaktora *Szkoły*, czy będą przyjmowane artykuły, krytykujące czynności Rady szkolnej.

Kilka uwag ks. Chmielewskiego o niespełnionych dotychczas nadziejach, jakie stan nauczycielski przywiązywał do Rady szkolnej — co popiera dwoma sprzecznemi rozporządzeniami tejże o elementarzu — dają powód pp. dr. Strzeleckiemu, dr. Trzaskowskiemu, Dobrzańskiemu i Nowakowskiemu, do wystąpienia w obronie tej instytucji i przedstawienia trudności, o jakie dotychczas rozbijają się wszelkie usiłowania tej magistratury w celu osadzenia szkół naszych na gruncie narodowym.

Mianowicie p. Strzelecki zwraca uwagę, aby z dwu lub kilku rozporządzeń nie wydawać sądu o takiej instytucji, którą dopiero po dłuższej czynności osądzić można — a p. Dobrzański rozwija obszernie całą genezę Rady szkolnej, jej ciągle z góry atakowane stanowisko, jej niejasny statut organizacyjny, brak wszelkich organów wykonawczych, brak funduszów. Wymagania kraju od Rady szkolnej są wielkie; zarzucają jej, iż nie przedsiębierze reformy szkół — a ona do tego niema prawa. Ona może tylko zajmować się wypracowaniem projektów do reform, do ustaw, ale *ad usum Delphini*, bo statut nie oznaczył, jak te projekta mają wejść do sejmu. Jeśli zlituje się nad niemi jaki poseł, to może je wnieść jako rzecz własną do sejmu.

Zresztą nawet wypracowane przez Radę szkolną projekta reform trzeba było złożyć *ad acta*, gdy w Radzie państwa uchwalono, iż główne zasady szkół ludowych i średnich Rada państwa ma stanowić, a dotąd z jednej strony sejm i delegacja walczy o zniesienie dla Galicji tego paragrafu w ustawie grudniowej, z drugiej strony Rada państwa jeszcze żadnych ogólnych zasad nie uchwaliła. A jeźliby uchwaliła projekt p. Hasnera o szkołach ludowych, to zawiera on nietylko główne zasady, lecz i wszystkie prawie szczegóły, tak, że dla sejmów krajowych i dla projektów Rady szkolnej pozostanie prawie tylko uregulowanie pensji dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych. Rzecz więc chodzi teraz o wywalczenie większej autonomii dla sejmu i większej autonomii dla Rady szkolnej, tak, by takowa mogła spełnić te nadzieje, które, jak ks. Chmielewski słusznie mówi, kraj i nauczyciele przywiązują do tej instytucji.

Po tych wyjaśnieniach ks. Chmielewski tłumaczy się, iż i jemu chodzi jedynie o zdobycie dla Rady szkolnej tej autonomii, jaka jest do jej skutecznej działalności potrzebną.

Co do samej interpelacji oświadcza dr. Trzaskowski, że przyjmie wszelkie uwagi, napisane z godnością i prawdą, a dotyczące pedagogicznych lub dydaktycznych rozporządzeń Rady.

Wniosek dr. Gerstmanna, aby wszyscy sekretarze oddziałowi byli moralnie obowiązani przynajmniej raz na dwa miesiące donosić redakcji dokładnie o czynności lub nieczynności swego oddziału lub Wydziału, dał powód do dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. wnioskodawca, Trzaskowski, Dobrzański i Nowakowski. W końcu przyjęto wniosek p. Dobrzańskiego, na który zgodził się i dr. Gerstmann, aby oddziały miały obowiązek przesyłać regularnie do zarządu głównego sprawozdania czynności walnych zgromadzeń.

Następnie przedkłada p. Nowakowski w imieniu komisji budżetowej stan kasy Towarzystwa, i wnosi, by zgromadzenie powstaniem objawiło podziękowanie dotychczasowemu Wydziałowi za sumienne zawiadywanie funduszami Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący oświadcza, że od właścicielki konwiktu, pani Pożakowskiej, otrzymał wniosek względem założenia wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie, z prośbą, by zgromadzenie przekazało ten wniosek przyszłemu zarządowi do j k najspieszniejszego załatwienia.

Następuje wybór członków honorowych na wniosek Wydziału. Referent, p. Dobrzański, wymienia szczegółowo zasługi około podniesienia szkół i oświaty każdej z proponowanych osób.

Wybrani zostali jednogłośnie przez powstanie z miejsc i huczne oklaski pp.: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Adam Potocki, pani Józefa z Żurakowskich Starzeńska, dr. Karol Libelt, dr. Józef Majer, Jan Herz i hr. Aleksander Przeździecki.

Wniosek p. Kisielewskiego, aby tę samą godność udzielić ks. Wojciechowi z Medyki, nie został poddany pod głosowanie, jako sprzeczny z brzmieniem statutu.

Przewodniczący oświadcza, że członkom honorowym posłany zostanie dyplom, i zapytuje zgromadzenie, czy i członkowie czynni życzą sobie mieć dyplomy. Zgromadzenie oświadcza się za tem prawie jednogłośnie.

Wnioski pojedynczych członków poleca zgromadzenie na wniosek dr. Trzaskowskiego, poparty przez pp. Nowakowskiego, Moncea, Baranowskiego i ks. Chmielewskiego, zarządowi głównemu do rozpatrzenia i poczynienia odpowiednich kroków.

Następuje wybór 14 członków i 7 zastępców zarządu głównego, dlatego zawiesza przewodniczący posiedzenie na pół godziny i zaprasza do skrutynium pp. Czapelskiego, Glazera i Dąbrowskiego. Po otwarciu posiedzenia napowrót, odczytuje p. Michna rozprawę o nauce języka niemieckiego w szkołach ludowych, w której oświadcza się za zupełnem wyrugowaniem tejże.

W tym samym duchu odczytuje p. Latinek drugą rozprawę.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierają głos pp. Drozd, Siedmiograj, Rożałowski, Borzemski, Kuliczkowski i Dobrzański. Na wniosek p. Dobrzańskiego zgadza się zgromadzenie przeważną większością na uchwalenie opinii tej treści: „Nauka języka niemieckiego powinna być ze wszystkich szkół ludowych usunięta“. Również przyjęto poprawkę p. Siedmiograja, by napisać petycję do sejmu, wykazującą konieczność usunięcia tego języka ze szkół ludowych.

Wniosek ks. Chmielewskiego, by zarząd główny wystosował prośbę do Rady szkolnej o zmniejszenie godzin języka niemieckiego, nie został przyjęty, w skutek przedstawień p. Dobrzańskiego, że liczba godzin wykładowych tego języka określona jest osobną ustawą, od której Rada szkolna odstąpić nie może.

Przewodniczący zamykając posiedzenie, dziękuje imieniem Wydziału ustępującego, za poparcie go ze strony zgromadzenia — poczem obecni na wniosek ks. Chmielewskiego, przez powstanie z miejsc okazują swe uznanie Wydziałowi.

Na wniosek p. Borzemskiego składa zgromadzenie przez powstanie z miejsc podziękowanie Radzie miejskiej za pozwolenie używania sali do posiedzeń i obywatelstwu lwowskiemu za gościnne przyjęcie.

W skutek życzeń wszechstronnie objawionych, przewodniczący zaprasza obecnych na godzinę 9. rano dnia następnego, w celu wysłuchania rezultatu skrutynium. Posiedzenie skończyło się o godzinie 9½ wieczór.

We środę zrana zebrali się członkowie o godzinie 9tej w sali radnej. Przewodniczący ogłosił rezultat wyborów. Z urny wyborczej wyszli w następującym porządku pp.: dr. Strzelecki Feliks, Dobrzański Jan, dr. Trzaskowski Bronisław, Maszkowski Karol, Benoni Karol, Romanowicz Tadeusz, Samolewicz Zygmunt, Chlebowski Stanisław, Żmurko Wawrzyniec, Munk Majer, Czapelski Jakób, Baranowski Bolesław, Siedmiograj Józef, Kozłowski Tadeusz — a jako zastępcy wydziałowych pp.: Frydrych Jan, dr. Szaraniewicz Izydor, dr. Stanecki Tomasz, Michna Wojciech, Sobieski Stanisław, Polański Michał i dr. Gerstmann Teofil.

O godzinie 11tej zebrali się wszyscy członkowie Towarzystwa w kasynie mieszczańskiem na wspólne śniadanie i w celu pożegnania się przed rozjazdem. W nadziei lepszej przyszłości zapanowało powszechnie usposobienie najserdeczniejsze — wnoszono żywe toasty na cześć prezesa Maszkowskiego, dyrektora Dobrzańskiego, pp. Nowakowskiego, Strzeleckiego, Romanowicza, Trzaskowskiego i innych członków. P. Glazer imieniem żydów wzniósł zdrowie chrześcian, odpowiedziano mu zdrowiem żydów dobrej woli. P. Nowakowski wzniósł zdrowie mieszczan lwowskich, p. Slaski zaś toast na powodzenie Towarzystwa. Na pożegnanie wzniesiono stare: Kochajmy się! — i rozłączono się w najlepszej otusze.

Kilkudziesięciu członków wręczyło jeszcze przed odjazdem adres dyrektorowi, p. Janowi Dobrzańskiemu, wyrażający wdzięczność i uznanie za starania tegoż, położone około zawiązania i rozwoju Towarzystwa.

— **Kurs bezpłatny praktycznej nauki stenografii polskiej**, w ściślejszem kółku, przeznaczony wyłącznie dla ludzi z wyższem wykształceniem, mianowicie dla pp. urzędników sądowych, literatów i akademików, rozpocznie p. Poliński we wtorek dnia 16. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem w c. k. akademii technicznej w sali oddziału komercjalnego na dole.

Kurs ten trwać będzie tylko do końca kwietnia br. tygodniowo po trzy godziny, w którym to czasie każdy tej sztuki jak najgruntowniej nauczyć się może.

Pp. interesowani zechcą się zgłosić w wyżoznaczonym czasie i miejscu na pierwszą prelekcję.

— **Na rzecz zakładu powiatowego dla opuszczonych chłopców w Stanisławowie** złożył komitet balu składowego, na dniu 9. bm. w Stanisławowie w tym celu urządzonego, kwotę 150 złr., jako dochód z tego balu, co niniejszem do publicznej wiadomości z uprzejmem podziękowaniem podaje się.

Zarząd zakładu w Stanisławowie 10. lutego 1869.

— **Z Wieliczki** pisze do *Wiener Abendpost* pod d. 7. bm.: „Tutejszy korespondent *Czasu* krakowskiego, który nie przestaje malować najczarniejszemi barwami smutne i tak położenie naszych salin, wymierza w swoim ostatnim liście do *Czasu* z d. 5. b. m. ciężkie zarzuty przeciw radcy ministerjalnemu, br. Hingenau, z powodu, iż tenże nie przestając być nadzwyczajnym komisarzem rządowym przy salinach, wyjechał do Wiednia, i zdaje się mieć zamiar kierować z Wiednia pracami w zagrożonych kopalniach. Dla sprostowania rzeczy winienem donieść, że radca ministerjalny, br. Hingenau, gdy opanowanie wody w kurytarzu Kloski wstrzymanem być musiało, został powołany do Wiednia, gdzie obecność jego w ministerstwie skarbu była koniecznie potrzebną; mógł zaś i dlatego opuścić Wieliczkę na czas krótki, ponieważ teraz, prócz ustawienia maszyn, nic się tam nie przedsiębierze, a ruch pomp w szybie Franciszka Józefa odbywa się bez przeszkody.

Radca ministerjalny, br. Hingenau, zostawił przy odjeździe dokładny program prac, i upoważnił administrację salin, aby w wypadkach nagłych działała samowładnie według tego programu, atoli pod warunkiem natychmiastowego doniesienia mu o wszystkiem. Co do użaleń *Czasu* na opieszały transport części składowych maszyn do pomp, zważyć potrzeba, że te d. 27. z. m. z Wiednia wysłane, gdy jeszcze d. 31. z. m. do Wieliczki nie nadeszły, natychmiast skutkiem zażądanego telegrafem wdania się ministerstwa handlu wytransportowane zostały do Wieliczki, tak, że już nazajutrz, po wniesieniu reklamacji przez br. Hingenau, były na miejscu. Winniśmy tu jeszcze dodać, że nadchodzące z Wieliczki do Wiednia zapytania i sprawozdania bywają natychmiast załatwiane, chociażby się ograniczały na przedmioty, nienależące do zakresu działania administracji salin — łatwo więc ocenić, ile mają znaczenia skargi z powodu odjazdu br. Hingenau.“

(Alež właśnie to sprostowanie półurzędowe służy na poparcie zarzutów *Czasu* przeciw br. Hingenau. Co to znowu za historja z owem opieszałem wysłaniem pomp? *Pr. r. G. N.*)

— **Mrówka z Wawelu.** Donoszą nam, że dnia 1. marca b. r. wyjdzie w Krakowie pierwszy numer *Mrówki z Wawelu*, redagowanej przez Hipolita Witowskiego. Pisemko to, poświęcone ludowi, wydawane będzie pojedynczemi arkuszami w formacie książkowym dwa razy miesięcznie i zawierać będzie: 1) główne wiadomości z nauk przyrodniczych, stosownych do życia praktycznego (z ilustracjami); od czasu do czasu potoczne opowiadania z dziejów dawnej Polski, życiorysy sławnych ludzi, zagadki historyczne. Ogłoszenie warunków prenumeraty nastąpi niebawem.

Jest także pod prasą zapowiedziana przez Hipolita Witowskiego „*Chemia w obrazkach z życia codziennego*“ na ukończeniu i wyjdzie z końcem lutego b. r. Książka ta obejmie 16 do 18 arkuszy druku i rozpoczyna szereg popularnych przyrodniczych książek dla użytku powszechnego. Warunki prenumeraty ogłoszone już były w ubiegłym roku.

— **Teatr.** We środę, dnia 17. b. m. przedstawiony będzie na dochód pani Józefy Hubertowej dramat w 4 obrazach z francuzkiego p. t. *Matka skazanego.*

Ostatnie wiadomości

Gazeta Lwowska pisze, iż *Gazeta Narodowa* upiera się przy swojem zdaniu, że prezydjum namiestnictwa podzieliło Galicję na dwie połowy, i dodaje, że tego zarzutu nie można traktować na serjo. Istotnie zarzutu *Gazety Lwowskiej* nie można traktować na serjo, gdyż *Gazeta Narodowa* pisała o podziale terytorjalnym Galicji na dwa inspektoraty, wschodni i zachodni.

Dalej twierdzi *Gazeta Lwowska*, że były namiestnik także zawiadomił tylko Radę szkolną o zniesieniu podziału na dwa inspektoraty, wschodni i zachodni, tak samo, jak teraz o przywróceniu tego podziału p. *Statthaltereileiter.*

Pytamy się p. Statthalterejlejtera, czy można pierwej zawiadomić o rozporządzeniu, które potem dopiero za dni kilka wydano? A istotnie w kilka dni po zapytaniu Rady o zdanie, wydane zostało rozporządzenie byłego namiestnika. W protokole być może, że stoi, iż Rada wzięła do wiadomości, ale faktycznie zapytał namiestnik, czyby nie należało znieść dawniejszy podział szkół na inspektoraty, i dopiero gdy w Radzie nietylko nikt nie podniósł przeciw temu głosu, lecz nawet uznano to za stosowne, wydał za dni kilka rozporządzenie. Pan Statthaltereileiter zaś wydał przed tygodniem rozporządzenie, a dopiero wczoraj zawiadomił o tem Radę, gdy trzeba było oświadczyć w sprostowaniu, iż podobnie postąpił jak były namiestnik.

Organ Garibaldego *Riforma* zapewnia, że wieść o zawarciu przymierza między Francją a Włochami jest prawdziwą.

Nazione zapewnia, że wieść o traktowaniu włoskiego ministra finansów z zagranicznymi finansistami w celu przeprowadzenia jakiejś operacji dla usunięcia przymusowego kursu papierów państwowych, jest co najmniej przedwczesną.

W d. 11. b. m. otworzono jak wiadomo w Madrycie narady kortezów. Na galerjach rozlegały się okrzyki: „Niech żyje najwyższa władza narodu!“ a tu i ówdzie okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!“ na co Olozaga odpowiedział: „Niech żyje monarchia!“ a Serrano: „Niech żyje najwyższa władza kortezów!“ Treść mowy Serrana podaliśmy już wczoraj.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 15. lutego. *Presse* dowiaduje się, że Moskwa i Prusy zamierzają wstawić się u Wys. Porty, by Czarnogórcom odstąpiła port Spucz.

Bukareszt d. 13. lutego. Nowe wybory do Izby prawodawczej nastąpią z końcem marca.

Madryt dnia 13. lutego. Rivero wybrany został prezydentem kortezów.

Kursa z dnia 13. lutego 1869, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 279.—. Akcje banku anglo-hungarian 124.—. Akcje kolei Karola Ludwika 216.25. Kolej siedmiogrodzka 157.—. Kolej południowa 228.80. Kolej alfoldzka 159.—. Kolej państwowa 319.20. Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.50. Kolej węg. północno-wschodnia 146.—. Kolej północna 224.70. Kolej Rudolfa 152.75. Kolej Franciszka Józefa 169.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70 1/4. Losy 1864 r. 123.80. Napoleondor 9.73½. Pruski kurant —. Usposobienie —.

Kursa z dnia 13. lutego 1869, godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.50. Akcje kredytowe 290.—. Akcje banku anglo-austr. 288.50. Akcje zakładu pożyczkowego 144.50. Akcje kolei Karola Ludwika 216.50. Kolej południowa 229.20. Kolej fünfkirch. 188.—. Kolej państwowa 320.20. Kolej Rudolfa 153.—. Losy z 1860 r. 97.80. Napoleondor 9.73. Niezmierna wyprzedaż akcyj kredytowych. Franko-austr. 45.

Paryż. Renta 71.50.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 64. Owies 39. Rzepak zimowy 197. Koniczyna czerwona 11½.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe —. Lombardy —.—. Galicyjska kolej —. Kolej państwowa —. Wiedeń —. Usposobienie —. Żyto 52 3/4. Owies 32 1/4.

Szczecin Pszenica —.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 13. lutego.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	216	75	218	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	181	00	182	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	85	50	86	25
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	50	78	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	60	91	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	69	70	70	20
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	97	50	98	25
dtto dtto dtto II. em.	93	25	93	75
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	77	75	78	50
dtto dtto dtto II. dtto	84	00	85	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	58	5	65
Dukat cesarski	5	66	5	71
Napoleond'or	9	66	9	76
Półimperjał rosyjski	9	74	9	86
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	88
dtto papierowy dtto	1	58 3/4	1	64 3/4
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	78½	1	79½
Srebro	118	50	119	50

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. po 181 złr. — Banku hipot. gal. po 85 złr. 75 ct. — Listy zastawne banku hipot. galic. po 90 złr. 75 ct. — Obligi indemnizacyjne galic. po 69 złr. 80 ct.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	0	god. 5	minut 10	rano.
„ „	0	„ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	0	„ 10	„ 20	rano.
„ „	0	„ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	0	„ 8	„ 40	wieczór.
„ „	0	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	0	„ 2	„ 54	popołu.
„ „	0	„ 6	„ 15	rano.

1099 **Dr. Kartsch** 56—?
leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 3 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Nieustająca (continuirliche)
czyli
Szybka metoda fermentacji
albo
najtańszy sposób
Wyrabiania Spirytusu,
za pomocą
wyfermentowania 14 — 20 stopni ekstraktu z dodaniem tylko 3 do 5% słodu włącznie z hołowicą
przez 1365 2—3
Augusta Hamiltona,
jest do nabycia w Administracji *Czasu* w Krakowie za cenę **15 zlr.**

Główna wygrana
200.000 zlr.
najniższa wygrana 155 zlr.
Dnia 1. marca 1869.
nastąpi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983.000 zlr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 785 po **1000**, 1350 po **500** itd., i **165** zlr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** zlr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zlr., 3 losy 5 zlr., 7 losów 10 zlr., 15 losów 20 zlr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego 1333 3—?

J. Breycha
we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

Kancelarja
adwokata
Dr. Piotra Hryszkiewicza
w domu p. Bałutowskiego pod l. 292 przy ulicy Nowej na II. piątrze nad redakcją *Gazety Narodowej.* 1353 3—6

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach
KAROLA SZAJNOCHY
Szkice historyczne
Tom IV.
zawierający: Domna Rozanda. — Hieronim i Elżbieta Radziejowscy. — Jak Ruś polszczała. — Rozbiór krytyczny dzieła: Bohdan Chmielnicki, utwór Kostomarowa. — Świętowit. — Starożytna Sfinga z napisem słowiańskim. — Obyczaje pierwotnych Słowian. — Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech. — Djabeł Wenecki. — Szlachcic chodaczkowy. — Staropolskie wyobrażenia o kobietach, 281 str. w 8ce. — Cena 2 zlr. 20 cnt. w. a.

Nakładem tej samej księgarni wyjdzie w tych dniach
Kalicki, B. Dzieje Polski
do czytania w chatach i szkółkach wiejskich, krótko ułożone. Wydanie drugie mniejsze.

Powyższa księgarnia otrzymała także w komis broszurkę:
Der Antrag des galizischen Landtages
gegenüber dem Interesse der österreichisch-ungarischen Monarchie. Erörterungen von
Joseph Szujski.
Cena 25 cnt. w. a. 1345 2—3

Wiedeński
PLASTER DOMOWY
najlepszy w świecie!
leczy z pewnością najdolegliwsze rany. a z powodu swej doskonałości powinien znajdować się w każdej rodzinie,
Cena 30 cnt.
Skład główny we Lwowie u ZYG. RUCKERA w aptece pod „srebrnym orłem.“ Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. 1156 10—12

Dla rodziców.
Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.
CZEKOLADY NA ROBAKI.
Przepis użycia jest przy opakowaniu za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 zlr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.
We Lwowie dostanie w aptece Zygmunta Rukera pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1076 2—?

Poświadczenie chemiczne i zdanie umiejętne o
Anaterynowej wodzie do ust
pana dentysty
dr. J. G. Poppa w Wiedniu.

Powtarzane i wielostronne rozbiory środków hygienicznych i toaletowych przyczyniają się do coraz dokładniejszego badania ich zalet i przymiotów dobrych, określając takowe sposobem bezpaśnionym, tak że następnie publiczność może zrobić z nich użytek nieustanny, jak najobszerniejszy, bez żadnych obaw. Chociaż tedy słynna *Anaterynowa woda do ust p. dr. Poppa w Wiedniu Stadt Bognergasse Nr. 2* oddawna już znaną jest jako preparat posiadający wyśmienite przymioty, to jednak poddałem ją gruntownemu, umiejętnemu, analityczno-chemicznemu, farmakologicznemu i techniczno-fizjologicznemu zbadaniu, aby tym sposobem zyskać ponowne kompetentne i fachowo-umiejętne ocenienie i opinie. Rezultat rozbioru okazał się następujący: że ta **Anaterynowa woda do ust złożona jest z bardzo doskonałych materyj roślinnych, a mianowicie tylko z takich, które wedle postrzeżeń umiejętnych i doświadczeń po wszystkie czasy w cierpieniach ust i zębów wszelkiego rodzaju są bardzo zbawienne i skuteczne, pod żadnym zaś względem i nigdy nie są szkodliwe dla zdrowia.** Należy przeto uznać, że wielka słynność, którą ta Anaterynowa woda do ust już oddawna posiada, jest zupełnie uzasadnioną, i że ją dla osobliwszych przymiotów powszechnie i jak najlepiej należy zalecić, co na podstawie umiejętnego przezemnie przedsięwziętego rozbioru zgodnie z prawdą niniejszem potwierdzam, poświadczając podpisem mojego nazwiska i uwierzytelniając pieczęcią.

Berlin, 16. listopada 1868.

Dr. Hess.
aprobowany aptekarz i chemik I. klasy, umiejętny analityk i rzeczoznawca co do artykułów medycznych, farmaceutycznych, technicznych, chemicznych i hygienicznych, tudzież wyrobów i drogueryi wszelkiego rodzaju.

SKŁADY
tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Jos. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt. *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Trannfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschutz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. L. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp,
prakt. dentysta i właściciel przywileju
1082 1—1 w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Uwiadomienie
co do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów!!

Dla dobra wszystkich tych, którzy w skutek podeszłego wieku ołysieli, lub którym włosy mocno wypadają z powodu chorobliwego stanu, ogłaszamy niniejszem środek, którego słynność z powodu epoki stanowiącej skuteczności na porost włosów przekroczyła granice Europy, i została stwierdzona tysiącznemi i zadawalniającymi rezultatami. Jest to zaszczycona przez J. c. k. Apostolską Mość Najjaśniejszego Pana wyłącznym przywilejem

EWALINA
pomada wzmacniająca porost włosów
wyrobu
Karola Mally,
której regularne używanie w jak najkrótszym czasie przeszkadza tworzeniu się **łuski**, tudzież **siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia podstawę włosów, pobudza peryferyczną cyrkulację,** sprawia tym sposobem **naturalny rozwój cebulek włosowych,** a przeto **odrost włosów i przywraca włosom naturalne ciemne, młodzieńcze zabarwienie.**

Dla usunięcia zastarzałej **łysiny** i do rychlejszego usunięcia uporczywego **tworzenia się łuski,** należy używać w połączeniu z pomadą wzmacniającą podług przepisu także:

EWALINĘ, esencję do porostu włosów i brody.

Kilkutygodniowa próba z temi środkami wyrugује niebawem nienaturalne ozdoby fryzjerskie, a młode niefałszowane włosy posłużą za świadectwo nadzwyczajnej skuteczności tych środków. **Esencja Ewalina do porostu wąsów rozwija już u 17-letnich młodzieńców zarost,** a tysiące młodzieży ma zawdzięczać swe piękne pełne brody tylko używaniu esencji Ewaliny do porostu włosów.

Ceny: **1 słoik pomady 80 cnt. i zlr. 1.50 w. a.**
1 flakon esencji zlr. 1.30 i 2.50 w. a. wraz z przepisem użycia.

Pod adresem **Charles Mally w Wiedniu, Getreidemarkt 1.** wypełniają się zlecenia tak w sprzedaży hurtownej jak i drobiazgowej tylko za przesłaniem gotówki lub za przekazem pocztowym.

Składy sprzedaży drobiazgowej znajdują się:

We Lwowie u Adolfa Berlinera apt.
„ „ Piotra Mikolasza apt.
„ „ Z. Ruckera apt.
„ „ Ig. Hurcoka kupca.
W Bielsku u A. Hermanna.
„ Brzeżanach u Barucha Fadenhechta.
„ Czerniowcach u Ignacego Schnircha.
„ Grybowie u Alojzego Muszyńskiego.
„ Krakowie u Józefa Jahna.
„ „ u Leona Feintucha.
„ Nowym Sączu u S. Lichtmanna.
W Ołomuńcu u A. C. Ledrera.
„ „ Ant. Jul. Maudry.
„ Przemyślu u Ed. Machalskiego.
„ Radowcach u Ign. Schnircha.
„ Tarnowie u W. T. A. Wielogorskiego
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wadowicach u Zofii Uhma apt.
„ Zaleszczykach u Józ. Kodrębskiego.
„ Złoczowie u Wolfa Korkesa.
„ „ „ O. Fadenchechta.
1110 5—8

Do wydzierżawienia
od 1. kwietnia 1869 folwark nad Dniestrem, zawierający do 400 morgów obszaru; 260 morgów doskonałej ornej gleby; z domem mieszkalnym, oficyną i odpowiedniemi budynkami gospodarczemi w części murowanemi. Cena 1200 zlr. rocznie. Zgłosić się do dr. Bardasza w Stanisławowie. 1319 4—5

On demande un Français pour une pension de jeunes gens. Devoirs: enseignement grammatical du français et conversation. Offre: logement, table, rémunération pécuniaire et quelques heures libres pour des leçons en ville. Pour des renseignements plus exacts s'adresser à la **librairie de Wild a Leopol.** 1343 2—3

5600 sztuk **dębów**
na wszelki materjał zdatnych, od 12—18' grubych, zdrowych i prostych, jest do sprzedania **w powiecie Skałackim w pobliżu Podwołoczysk.** Bliższa wiadomość listownie u właściciela **w Majdanie pod cyfrą C. K. poczta Kolbuszowa,** lub przez pośrednictwo **p. Mechla Gold,** właściciela hotelu **w Tarnopolu.** 1246 8-10

Ktoby chciał nabyć 1360 2-3
kilka fólwarków,
należących do klucza Podhajeckiego, bądź pojedyńczo bądź kilka razem — może się dowiedzieć o bliższych warunkach we Lwowie w kancelarji adwokata Kabata.

MŁOCARNIA
do sprzedania
w Baryszu koło Buczacza, na fulwarku Konopelne, roboty p. Dajewskiego z Podhajec — mało używana, o sile 4ech koni, z przyczyny wystąpienia z dzierżawy. 1294 3—3

Bliższa wiadomość na miejscu lub u notarjusza w Buczaczu.

Wyborną, i powszechnie uznaną
HERBATĘ
z tegorocznych zbiorów — zaleca
Magazyn Rudolfa Schwarca
(plac Katedralny l. 25)

Sansinski	po zlr. 4 ct. 50		
Kajsow	„ „ 5	za funt wiedeńskiej	
Melange	„ „ 5	czyli cięższej wagi	
Mandarin	„ „ 9		

Powyższe gatunki wyszczególniają się przy stosunkowo niskiej cenie przewybornym smakiem i zapachem. 1144 3—?

Próbki tych herbat udzielają się tak w miejscu, jak i na prowincję **bezpłatnie.**



SINGERA
nowa familijna
MASZYNA do SZYCIA
z tkackiem czółenkiem
(wcale nie haczykowa maszyna.)

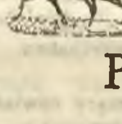
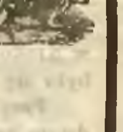
Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w Nowym Jorku.

Maszyna ta zaleca się znacznie większą łatwością w użyciu aniżeli wszystkie współzawodniczące maszyny do szycia bez wyjątku.

Główny skład:
Wien 13 Opernring 13.
Skład główny dla Galicji we Lwowie, ulica Sykstuska l. 131 2/4
1346 2—20 ***Scherz & Friedländer.***



1211 2—4

Ces. kr. koncesjonowany
Korneuburgski proszek dla bydła
skuteczny

u koni, bydła rogatego i owiec

1 wielka paczka 84 ct., 1 mała paczka 42 c.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,
wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość. cesarza Franciszka Józefa I.
1 flaszka 1 zlr. 40 cnt.



MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,
leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta itp.
Pudełko 1 zlr. 25 cnt.

Proszek przeciwko grudzie u koni,
Flaszka 70 cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,
przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.
Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.
Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

PROSZEK LECZNICZY DLA DROBIU,
przeciwko zarazie i zwykłym chorobom u gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów itp.
Cena paczki 50 cnt w. a.

Mają na składzie:

we Lwowie: Pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch** apt., **A. Berliner** apt., **Z. Rucker** apt.; w Krakowie: p. **M. Jawornicki** w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera, i p. **J. Jahn.** —

W Białej p. Gertwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. J. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kerczel i Popowicz, *w Bełzie* p. Hrymak, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodzinski, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch, *w Limanowie* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller, *w Przemyślu* pp. Gajdeczka i Syn i F. Machalski, *w Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn, *w Sanoku* J. Jaklitscha wdowa i p. R. Barth, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, p. Stecher i p. Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Roy, *w Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka, *w Złoczowie* B. Fadenchecht.

Przestroga. W celu ochronienia publiczności od zakupna falsyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we LWOWIE
podaje do publicznej wiadomości, że
od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4%
podwyższyła, i
4%towe ASYGNATY KASOWE
z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie**
jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**
1122 4—?
od powyższego dnia począwszy
po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

(Nadesłane.)

Fosforan żelaza p. Leras, doktora umiejętności, w stanie cieczy jest lekarstwem bardzo pożądanem w leczeniu *bladaczki, boleści żołądka, trudnego trawienia i braku krwi.* Doktor Bernutz, lekarz szpitalu de la Pitié w Paryżu zaświadcza jego zalety w wyrazach następujących: „Miałem sposobność przekonać się podczas leczenia pewnej słabej, dotkniętej ciężką chorobą, przeciw której ani żelazo odkwaszone przez wodoród, ani mlekan żelaza, ani pigułki Vallet'a ani wody Spaa i Passy dobrego skutku sprawić niezdołały, że Fosforan żelaza p. Leras żołądek jej i znieść był w stanie i skutek jak najpożądańszy odniósł." 1019 4-8

Dla wiadomości czytelni i bibliotek ludowych:

Przyjaciela domowego
rocznik 1868

można jeszcze dostać w redakcji za cenę zniżoną: egzemplarz kompletny i zbroszurowany za 1 złr. 60 ct. 1—1

Tożsamo jest jeszcze zapasem czasopismo obrazkowe dla młodego pokolenia 1870 pod tytułem:

Opiekun polskich dzieci

trzy półrocza 1867—1868 w trzech tomach (z opuszczeniem porterjum za marki) po cenie: egzemplarz 1 złr., albo wszystkie razem za 2 złr. 20 ct.

Na zamówienia listowe pod adresem: Do redakcji „Przyjaciela domowego" albo „Opiekuna polskich dzieci" we Lwowie, przesyłają się powyższe roczniki za przekazem należytości przez urzęda pocztowe.

Trzeci kurs wykładu czytania i pisania dla ludu rozpocznie się jutro t. j. w poniedziałek dnia 15. lutego r. b. od godziny 11. do 12. przed południem w gmachu Teatralnym hrabiego Skarbka w lokalu pod liczbą 13 na 1. piętrze.

Zapis osób nieumiejących czytać odbywa się tamże codziennie od godziny 3 do 5 po południu, w którym to czasie można się porozumiewać, dla powzięcia stosownej informacji. 1373 1—1

Drugi kurs od godziny 10 do 11 rano doznał takiego samego losu co i pierwszy od godziny 9 do 10 rano, z uwagi jednak, że po ukończeniu wyznaczonych dla miasta Lwowa kursów, wydaię się na prowincję w celu uczenia czytania ludu po miastach i wsiach Galicji, pozostawiam możność zapisywania się jeszcze na obydwa te kursa ranne do 18. lutego r. b. z prośbą o przysyłanie do zapisu nieumiejących czytać bez względu na to, czy kto z nich będzie mógł opłacić ustanowioną cenę 2 złr. czy też wcale nie. —

Michał Józef Konstantynowicz.

Skład nasion
KAROLINY GEISTLER

(„pod Wiosną" Nr 158 w Rynku) poleca świeżo sprowadzone nasiona w najlepszych gatunkach, jako to: jarzyn, kwiatów i pastewnych roślin. — 1372 1—6

Po najmierniejszych cenach.

Wygrały w loterji

na korzyść ubogich

dnia 9. lutego 1869:

Nr. 4661.	1000 dukatów w złocie.
Nr. 194020. Nr. 208034.	200 dukatów w złocie.
Nr. 37252. Nr. 292514.	100 dukatów w złocie.

Frydryk Schubuth
w Rynku.

1874 1—1

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środki ziołowe, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą, pod gwarancją; w bardzo zadawnionych zaś wielką ulgę czynią i życie na lata przedłużają. — Adres Adam Cieleski w Jarosławiu, w domu Lipinera. 1337 3—5

HEMOROIDY,

nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania ich. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY p. ROYER leczy reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie, jak również katary, irytacje piersi naczyń oddechowych. 1092 11—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 220 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gailego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i P. Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyi.** 1224 5—12

DRAGÉES de GELIS & CONTÉ

Preparat z mleczanu żelaza, potwierdzony przez Cesarską akademię medyczną w Paryżu.

pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouquier i Baily.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzona została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1868 r. 1263 2—16

Dlatego to **Dragees de Gelis et Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose), *upływom*, dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. **Labelonye**, utrzymującego skład główny ulica d'Aboukir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza.

Wiedeńskie świece stearynowe
Qualité superieure

opakowane w pomarańczowo-żółty papier —

Salonowe stołowe świece

100 funtów wagi cłowej **54** złr.
100 funtów wagi wiedeńskiej **60** złr. —

Wiedeńskie świece stearynowe

poleca fabryka 1368 1—3

Gustawa Wagenmanna
w Wiedniu.

Kantor w mieście, Wallfischgasse Nr. 7.

WYPRZEDAŻ

Wien — Wien

Materyj wiosennych i letnich zeszłorocznego sezonu:
Angielski bareż niciany po 25 i 30 cnt. łokieć;
Francuzkie **jaconas,** muszliny i perkaliny po 28, 35 i 40 cnt. łokieć;
Francuzka **Alpaca lustre** gładka i w deseń, dawniej po 1 złr. łokieć, teraz **50** i **60** cnt.;

Czarna suknia z lyońskiego jedwabiu
pod zaręczeniem —

Atlasy kolorowe **taffetas royé** po znacznie zniżonych cenach

w składzie
„zum Kronprinzen von Österreich"
Ecke der Bognergasse.

Diamant et Müller.

Wien — Wien

Wzory na żądanie bezpłatnie. 1230 5—12

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.



PURITAS,
c. k. patentowane specyficzne

MYDŁO do UST.

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, **używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.**

Cena dozy wystarczającej na 6 miesięcy, **1** złr. w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka pouczająca o użyciu, napisana przez dr. C. M. Fabera, lekarza przybocznego s. p. cesarza Meksyku, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes."*

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanter.: we LWOWIE w apt. p. **J. Zarzyckiego i A. Berlinera**, w Krakowie u J. Jahna, w Stanisławowie w apt. Ferd. Stechera, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa i w handlu galant. R. Fiałkowskiego, w Krakowie w apt. Adofa Aleksandrowicza. — **L. Klinger et Comp.** Wien, Naglergasse. Nr. 1.

Dla pomniejszej sprzedaży daja się znaczne korzyści. 1051 8—?

Szkoła farbowania i drukowania w Pradze.

Kurs teoretyczny obejmuje racjonalną naukę chemii, teorję farbowania, drukowania i blichowania, technologię mechaniczną i znawstwo towarów.

Kurs praktyczny obejmuje specjalną naukę farbowania jedwabiu, wełny, bawełny i skóry we własnym zakładzie fabrycznym i laboratorjum chemicznem. Oba kursy rozpoczynają się d. 1. Marca 1869. 1280 3—3

Zapytania i zgłoszenia przyjmuje

Dr. A. Spirk, 219 I. **w Pradze**

założyciel i kierownik szkoły, przedtem kolorzysta u Parafa Javal i Sp. w Thanu (we Francji), u A. B. Przibrama w Pradze i u Franciszka Leitenbergera w Cosmanos, tudzież docent przy politechnice pragskiej.

Dochód z rozprzedaży przeznaczony na fundację imienia Karola Szajnochy.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 43.

otrzymała na skład główny:

ZARYSY HISTORYCZNE
K. KALICKIEGO.

Spis przedmiotów:

Dorota z Montowy. — Nobilitacje króla Stefana na wyprawie moskiewskiej 1579 — 1582. — Władysław IV. królem kmieci. — Swaty w r. 1637. — Janusz Radziwiłł. — Ksiądz Adrjan Pikarski i jego dziennik wyprawy przeciw Rakoczemu w r. 1657. — Obawa haraczu 1673.

Cena 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 20 cnt.

Produkta i wyroby
FARMACEUTYCZNE p. LEPERDRIEL
w PARYŻU

rue Ste Croix de la Bretonnerie, 54.

TOILE VESICANTE, płótno czerwone, naciągające wezykatorje szybko i bez boleści.
PLASTER z TAPSIA dra. Reboulleau, preparat wyborny, leczy katary uporczywe, cierpienia płuc (bronchitis), reumatyzmy itd.
KITAJKA i PAPIER EPISPASTIQUE, utrzymuje doskonale wezykatorje.
KITAJKA ODSWIEŻAJĄCA i ELASTYCZNE GAŁECZKI ułatwiające ropienie
CAPSULES VIDES de LE HUBY, próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.
TROCINY z DRZEWA QUASSIA AMARA, wyborny środek toniczny.
KOMPRESSY papierowe dla utrzymania ropienia ran.
SERRE-BRAS elastyczne, udoskonalone,
POŃCZOCHY ELASTYCZNE przeciw VARICES, dwa rodzaje tkaniu, jedna mocno ściskająca, druga łagodna. Pończochy te we Francji są w wielkiem wzięciu.
PYROFOSFAT ŻELAZA musujący.
SOLE musujące CARBONATE i CITRATE LITHINY, przeciw podagrze i kamieniowi pęcherza.
MOUCHES de MILAN.
AMERYKAŃSKIE PIGUŁKI przeciw podagrze.
APTECZKI KIESZONKOWE p. Marinier, zawierające w małej objętości środka lekarskie i instrumenta chirurgiczne najpotrzebniejsze.
KITAJKI VULNERAIRE MARINIER leczące bez zostawienia śladów oparzelizny, zadraśnienia, skaleczenia itd.

Dostać można we Lwowie w aptece **PIOTRA MIKOLASZA.** 1009 17—24

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

Oddział papierów publicznych Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie udziela na wszystkie papiery państwowe, przemysłowe i losy do wysokości **85%** wartości kursowej, zaliczki po zniżonej stopie procentowej i załatwia każdocześnie, t. j. i przed upływem dnia przepadku, na żądanie P. T. właścicieli, sprzedaż deponowanych u powyższej Filii papierów.

Również załatwia wzmiankowana Filia komisowe kupno i sprzedaż wszelkich papierów publicznych, oraz monet złotych i srebrnych za opłatą najmierniejszej prowizji.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego.

1361 2—3

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają Listy zastawne **c. k. uprz. galic.**

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank.*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor 1369 2—24

J. H. Kaufmann i Spółka,
ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1869. DODATEK do Nr. 36. „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów d. 15. lutego.

(Wniosek Wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucyj. — Alternatywa Schindlerowska. — Termin zwołania sejmów niewiadomy. — Równouprawnienie narodowości wobec niemieczczyzny. — Głos *Zukunftu* za Polakami na Szlązku a delegacja nasza.)

Mamy przed sobą sprawozdanie Wydziału konstytucyjnego nad wnioskiem dr. Ziemiałkowskiego. Przy wstępie rozwodzi się ono nad tęm, iż według istniejących ustaw, rząd niema obowiązku wnoszenia uchwał sejmowych do Rady państwa. Dalej mówi, iż Wydział zajmuje się obecnie kwestją, jakieby trzeba poczynić zmiany, aby uchwały sejmowe mogły być wnoszone do Rady państwa. W końcu jednak powiada, iż aby ocenić wniosek Ziemiałkowskiego z politycznej strony, trzeba było poznać i treść uchwał sejmu galicyjskiego, Wydział zażądał więc od ministra udzielenia rezolucyj. Poznawszy zaś treść tego aktu, Wydział przyszedł do przekonania, że są ważne polityczne powody, przy zastrzeżeniu normy regulaminowej już teraz wejść w Wydziale w merytoryczne roztrząśnienie rezolucyj galicyjskich. O upoważnienie do tej czynności Wydział uprasza Izbę.

Sam wniosek Wydziału opiewa:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Przesłany Wysokiemu rządowi a Wydziałowi udzielony akt sejmu galicyjskiego, uchwalony dnia 24. września 1868, zawierający wniosek zmiany niektórych postanowień ustaw zasadniczych, przekazuje się Wydziałowi z tem poleceniem, aby zdał sprawę z tego aktu i poczynił odnośne wnioski.

2) Wniosek dr. Ziemiałkowskiego i towarzyszy odpada jako zbyteczny.“

Gdy sprawozdawca, dr. Kaiser odczytał to sprawozdanie, wszczęła się w Wydziale konstytucyjnym rozprawa żywa. Z Wiednia piszą nam, iż p. Schindler obok wielu głos zabierających, oświadczył kategorycznie, że on nie widzi jak tylko dwa wyjścia z tej sprawy, a te są: albo trzeba Galicji dać to wszystko, co dali Węgrzy Kroatom, lub zmusić Galicję siłą, aby się zastosowala do postanowień konstytucji grudniowej. Wiadomo, iż p. Schindler bardzo jest nieprzychylny Polakom, jednak niepodobna przypuszczać, aby w tej alternatywie mógł myśleć nawet, iż konstytucjonalizm może w sobie zawierać przymus, a więc wynika ztąd ta konsekwencja, iż niema wyjścia, tylko dać Galicji to, co Węgrzy dali Kroacji.

Niepotrzebnie sobie zresztą głowę suszyć, niepotrzebnie radzić nad praktycznością lub niepraktycznością podobnego stosunku, ponieważ praktyka uczy, iż obydwie strony mogą być zadowolnione. Trzeba tylko dobrej woli ze strony centralistów, a przedmiot, który tyle hałasu i rozgłosu narobił, tyle krwi Niemcom napsuł, może być załatwiony z pożytkiem i zadowolnieniem wielkiej prowincji, i z korzyścią nieobliczoną dla całego państwa i dynastji. Łudzić się nie godzi, lecz nadziei nie traćmy, że polityka sprawiedliwości, rozumu i rozsądku politycznego zwycięży.

W Wiedniu głoszono temi dniami, że sejmy krajowe mają być zwołane w maju. Półurzędowa litografowana *Korespondencja* wiedeńska zaprzecza tej wiadomości, dodając, że ministerstwo wcale jeszcze nie zastanawiało się nad terminem zwołania sejmów, ponieważ niewiadomo, jak długo potrwają posiedzenia Rady państwa.

Presse podnosi to jako rzecz, nader ważną pod względem zasadniczym i świadczącą o wielkiej sprawiedliwości dr. Giskry, że tenże w skutek rekursu, wniesionego przez czytelnię słowieńską z Franz w Styrji przeciw decyzji tamtejszego namiestnictwa, rozstrzygnął w myśl §. 19. ustawy o ogólnych prawach obywateli państwa, iż do słowieńskiego tekstu przedłożonych namiestnictwu statutów czytelnia nie potrzebuje dołączać tłumaczenia niemieckiego. My znajdujemy także, że p. minister postąpił sobie bardzo sprawiedliwie, ale wolelibyśmy, by używanie tak ważnych spraw obywatelskich nie było w żadnym razie zawisłem od decyzji p. ministra. Podobną całkiem łaskę mógł Słowieńcom wyświadczyć nawet Metternich w przystępie dobrego humoru, — w konstytucyjnem państwie ustawy powinnoby być święte i przestrzegane bez zasięgnięcia zdania pana ministra.

Zukunft, organ do niedawna moskiewski, a dziś ulegający już tylko niewinniejszym słabostkom panslawistycznym i federalistycznym, wystąpiła nagle bardzo gorliwie w obronie narodowości polskiej na Szlązku austrjackim. Los rodaków naszych na Szlązku przejmuje i nas jak najżywszem współczuciem, i dlatego, bez względu na motywa, które natchnęły redakcję *Zukunftu*, wdzięczni jej jesteśmy za to, iż podniosła głos w obronie uciśnionej naszej narodowości. Ale co się tyczy tych motywów, zmuszeni jesteśmy dać wyraz podejrzeniu, iż *Zukunft* wyzyskała jedynie tę sprawę w celu uderzenia na delegację naszą w Radzie państwa z powodu, że nie prowadzi polityki takiej, jaką wyznawcy teorji *Zukunftu* uznają za najzbawienniejszą. Według nich, należy kroczy Słowiańszczyzny i wraz z niemi polityczne aspiracje Słowian rozszerzyć tak daleko, jak daleko słychać jeszcze jaki taki dźwięk słowiański w ustach bodaj jednej części ludu; a może nawet dalej, bo do wszystkich miejsc, w których znajdują się klarneciści i skrzypkowie z nad brzegów górnej Elby i Wełtawy. Przez analogię, Polacy musieliby rozpocząć walkę o prawa swoje nietylko w ziemiach, które w ostatnich latach trzystu wchodziły w skład Rzeczypospolitej, lecz powinniby także uważać za swój obowiązek, dążyć jednocześnie wszystkiemi swojemi siłami do wznowienia żelaznych słupów Chrobrego w nurtach Odry a może i Sali. Polacy, jakkolwiek wyrzucają im powszechnie zbyt sangwiniczne usposobienie, i jakkolwiek oni skłonni są iść we wszystkiem raczej za głosem poetycznej fantazji, niż za chłodnemi wskazówkami rozwagi i mądrości politycznej, w większości swej czują, że kto chce naraz osiągnąć więcej, niż może utrzymać w dłoni, ten najczęściej nie osiąga niczego. I oto powód, dla którego Szlązk, mimo tego iż zamieszkany jest przez ludność polską, nie wchodzi w obręb politycznych kombinacyj i działań naszych. Poczuwamy się do obowiązku wspierania piśmiennictwa polskiego na Szlązku, przyznajemy, że stowarzyszenia nasze, mające na celu rozszerzenie oświaty, polepszenie moralnej i materjalnej doli ludu, mogłyby i powinne rozszerzyć działalność swoją na Szlązk polski, ale na tem niestety musi ograniczyć się wszelka wspólność między nami a tą ziemią, w skutek zbiegu nieszęśliwych okoliczności od pięciuset lat od pnia rodzinnego oderwaną. Żywimy silną nadzieję, iż odrodzenie się i wzmocnienie narodu naszego w innych ziemiach, wpłynie potężnie na utrzymanie życia narodowego polskiego na Szlązku, choć delegacja nasza w Radzie państwa nie będzie jątrzyć hegemonów niemieckich nieszczęsnem występowaniem w sprawie, co do której stan opinii w całych Niemczech aż nadto jest znanym. Jeżeli Polacy w Galicji, w w. ks. Poznańskiem, pod zaborem moskiewskim, występują w obronie swoich praw politycznych, to mają przeciw sobie tylko biurokrację niemiecką i owe wyrzutki ludzkości, redagujące niektóre dzienniki wiedeńskie i berlińskie. Ale co do Szlązka, cały naród niemiecki żywi to — tak zresztą niesłuszne przekonanie, iż jestto prowincja nawskroś niemiecka. Gdyby Polska była dziś mocarstwem europejskiem, gdyby na rozkaz, dany z Warszawy, milionowa armia mogła być w pogotowiu do pochodu nad Odrę, należałoby się jesze dobrze namyśleć, czy dla świętej zgody sąsiedzkiej nie lepiej przeboleć stratę, poniesioną jeszcze za Piastów, niż staczać taką walkę, jakąby musiała być walka o Szlązk. Tem więcej rozwagi i umiarkowania potrzeba nam dziś, kiedy jesteśmy słabi i zgnębieni. Dlatego też, milczenie delegacji naszej co do Szlązka, przykre uczuciu naszemu narodowemu, znajdujemy usprawiedliwionem i widzimy w niem tylko dowód rozumu politycznego, nie zaś braku patrjotyzmu.

Rozszerzyliśmy się nieco o tym przedmiocie, ponieważ i u nas w kraju mogłoby nie braknąć na politykach, skorych do zawojowania całej Europy aż po słupy Herkulesa, gdyby można cokolwiek zawojować frazesami — a jeszcze więcej skorych do robienia zarzutów tego rodzaju, jakie *Zukunft* robi naszym delegatom. Radzibyśmy bardzo, gdyby w innych, ważniejszych jeszcze kwestjach postępowanie delegacji naszej mogło wydać nam się tak usprawiedliwionem, jak w tej jednej, bo mniemamy, że wyłuszczone powyżej zapatrywanie się na kwestję szlązką zawiera w sobie mniej więcej pobudki, któremi kierowała i kieruje się delegacja, i które niewątpliwie znalazłyby uznanie ze strony większości kraju i sejmu. Nigdy zaś nie czyniliśmy delegacji naszej zarzutu z tego, że prowadziła politykę, przez sejm jej wskazaną, ale chyba z tego, że czasem źle prowadziła tę politykę.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Okólnik Rady szkolnej krajowej *do Dyrekcyj wszystkich gimnazjów i szkół realnych w kraju.*

Z powodu dochodzących wiadomości, że w niektórych gimnazjach zdarza się czasom, iż profesorowie zamiast trzymać się w wykładach swoich poleconych książek szkolnych, takowe zastępują własnemi skryptami, które uczniom dyktują, albo też udzielają nauki na podstawie dzieł przez władze niezatwierdzonych, widzi się Rada szkolna krajowa w konieczności, przypomnieć zgromadzeniom nauczycielskim osnowę paragrafu 54. Zarysu organ. gimnazjum i szkół realnych w Austrji, również rozporządzenia ministerjal. z 10. czerwca 1854 l. 4063 (Matauschek §§. 104 i 185), nakoniec artykułu III. (ustęp 5.) statutu organ. Rady szkolnej kraj. Tak rzeczone ustawy jako i dobrze zrozumiana korzyść szkoły wymagają tego koniecznie, ażeby jednolitość i porządek nauczania w szkołach publicznych nie były zawisłe od pojedyńczych, choćby zresztą najlepszych chęci indywidualnych. W szkołach średnich niema czasu do dyktowania skryptów! Niema też żadnej rękojmi, żeby te skrypta w każdym razie były rzeczywiście lepsze od zatwierdzonej książki, choćby ona nawet i podlegała niejakim niedostatkom. Inaczej bowiem dziwićby się można tylko, dlaczego ich autor nie drukuje i nie oddaje na powszechny pożytek. Wykład ciągły, w sposób uniwersytecki, tak iżby uczniowie za profesorem pisali, niemając żadnego punktu oparcia na jakiej stosownej książce, jestto metoda, w zakresie gimnazjów bezwarunkowo zgubna. Posługiwanie się w szkole książkami, niezaleconemi przez dotyczące władze, tylko w tym razie mogłoby być cierpiane, jeżeli do tego przedmiotu niema żadnego dzieła zatwierdzonego. W przeciwnym razie pochwalać tego nie można. Któż może ręczyć, że to rzekomo lepsze dzieło rzeczywiście jest lepszem? Jeżeli książki polecone, w porównaniu z jaką nową pojawiającą się pracą, okazują się mniej odpowiedniemi potrzebie szkoły, któż broni zgromadzeniu nauczycielskiemu na drodze ustawą przepisanej wyjednać dla tego nowego dzieła legalne przyzwolenie?

Jestto nietylko prawem, lecz nawet i obowiązkiem każdej szkoły i każdego nauczyciela. Ale działać na własną swoją rękę i zmuszać uczniów do kupowania dzieł różnych, nie mając do tego upoważnienia od właściwej władzy — jestto postępywanie, ustawom i dobru naukowemu przeciwne.

Wzywając zgromadzenia nauczycielskie, ażeby się zastosowały do ducha niniejszej odezwy, wkłada Rada szkolna krajowa na pp. dyrektorów obowiązek czuwania nad wykonywaniem odnośnych ustaw i czyni ich odpowiedzialnymi za wszelkie nieusprawiedliwione zboczenie od nich w szkołach, powierzonych ich pieczy.

Czynności Rady państwa.

163. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 11. lutego.

Na ławie ministrów pp. Taafe, Hasner, Giskra, Herbst, Brestl, Berger.

Wiceprezydent Hopfen otwiera posiedzenie o godz. 11. min. 10.

Minister finansów, z powodu zwiększenia wydatków ministerstwa obrony krajowej, żąda kredytu dodatkowego. W dalszym toku przedkłada tenże minister Izbie zamknięcie rachunków z lat 1863 i 1864 z uwagą, że rachunki z lat 1865 i 1866 znajdują się jeszcze w druku.

Dep. Tinti zawiadamia o swojem wystąpieniu z Wydziału finansowego, dla zbytniego obarczenia różnemi zajęciami.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest wybór członka do Wydziału wyznaniowego w miejsce dr. Zyblikiewicza.

Wybranym został dr. Sawczyński.

Drugim i ostatnim przedmiotem posiedzenia jest sprawozdanie wydziału, ustanowionego dla obrad na procedurą karną, o zmianach powziętych w Izbie panów w projekcie ustaw, uchwalonych w Izbie niższej, a dotyczących:

wprowadzenia sądów przysięgłych dla zbrodni i przestępstw, popełnionych treścią pism czasowych;

sposobu układania listy przysięgłych dla spraw prasowych. (Sprawozdawca Bibus.)

§§. 12., 15., 17. i 21. pierwszego rozdziału zostają przyjęte ze zmianami, uchwalonemi przez Izbę panów.

Do §. 17., który według sformułowania uchwały Izby panów dozwala wstępu na rozprawy sądów przysięgłych osobom uzbrojonym, które z powodu swojej służby obowiązane są do noszenia broni, zabiera głos dr. Hanisch w obronie wniosku Izby dep, według którego wstęp na te rozprawy mogą mieć tylko osoby bezbronne.

Przedsięwziętem głosowaniem przyjęto jednak zmianę tego §. według uchwały Izby panów, jak też przyjęto §§. 30. i 37. w drugiem i trzeciem czytaniu.

Co do drugiego rozdziału (list przysięgłych dla spraw prasowych), przyjęto również wszystkie zmiany uchwalone przez Izbę panów.

Porządek dzienny wyczerpany. Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

W dniu 10. b. m. zebrali się w Wiedniu deputowani sejmu dolno-austrjackiego, zasiadający obecnie w Radzie państwa, a mianowicie pp. Helferstorfer, dr. Kaiser, Kuranda, Lenz, Mende, Perger, Pratobevera, Schindler, hr. Spiegel i baron Tinti — na konferencję w sprawie wniosku sejmu wiedeńskiego o wybory bezpośrednie. Obrady toczyły się pod przewodnictwem marszałka sejmu dolno-austrjackiego, barona Pratobevery. Z ministrów obecnym był tylko dr. Berger, który również jest członkiem sejmu wiedeńskiego; inni ministrowie, zasiadający w sejmie tym, t. j. pp. Giskra i Brestel nieobecność swoją usprawiedliwili. Minister Berger złożył oświadczenie, że rząd prawie już ukończył przedłożenie w sprawie wyborów do Rady państwa; rząd dwa wniesie projekta, jeden względem pomnożenia liczby deputowanych, drugi zaś dotyczy zaprowadzenia ewentualnych wyborów bezpośrednich do Rady państwa (*facultative Reichsrathswahlen*), przez co rozumieć należy, że projekt nie będzie się domagał zaprowadzenia powszechnych dla Przedlitawii wyborów bezpośrednich do Rady państwa, lecz tylko postawi możność zaprowadzenia ich w tych prowincjach, gdzie stosunki odpowiednie tego wymagają, kraj zaś sam o takowe prosi. Minister dr. Berger dodał atoli, że co do ostatniego projektu rząd jeszcze stanowczej nie powziął decyzji. Po tem oświadczeniu zgromadzeni postanowili, poczekać przez czas nijaki i dopiero po upływie pewnego terminu wystosować interpelację do ministerstwa, dlaczego nie przekłada wniosku sejmu dolno-austrjackiego w sprawie wyborów bezpośrednich. W ten sposób wniosek sejmu dolno-austrjackiego stałby się wtórą edycją rezolucyj galicyjskich. O tej ważnej naradzie zresztą podaliśmy już krótką wiadomość.

Z okólnika ministerstwa wojny, dotyczącego jednorocznej służby ochotniczej, podajemy następujące wyjątki:

Ochotnicy jednoroczni, pozostający na koszcie skarbu, otrzymują żołd najniższej klasy oddziału, do którego należą.

Ochotnicy natychmiast po ich przyjęciu przeznaczeni zostaną do odpowiednich kompanij, eskadr i bateryj. Wspólną naukę pobierać będą od odpowiedniej liczby oficerów i podoficerów, których wybór pozostawiono główno dowodzącemu; wybór ten zaś ze względu na ważność celu ma się odbyć z wielką uwagą.

Nauka jednorocznych ochotników wszelkiej broni odbywać się będzie o ile możności osobno od innych żołnierzy; ochotnicy powinni tak być przygotowani, żeby najdalej w 14 dniach od początku ćwiczeń letnich już jako szarże, ci zaś którzy zamierzają zostać oficerami rezerwy, w drugiej połowie okresu letniego aby także miejsca oficerów zająć mogli.!

W miarę tego jak ochotnicy w wykształceniu wojskowem postąpią i do szarż się kwalifikować będą, mogą im być w drugiej połowie służby jednorocznej udzielone stopnie podoficerskie dla zachęty.

Do służby garnizonowej będą ochotnicy tylko o tyle używani, o ile to będzie potrzebnem do wykształcenia ich praktycznego w tej gałęzi wojskowej służby. Od drobnych usług i prac żołnierzy są zupełnienie uwolnieni.

Popisy ochotników na oficerów rezerwy odbywać się będą corocznie między 16. września a 15. października. (W r. 1869 wyjątkowo w grudniu.)

Jeżeli ochotnik nie złoży egzaminu na oficera rezerwy, natenczas komisja egzaminacyjna orzeknie, czy i do jakiego stopnia się tenże kwalifikuje, i w tym stopniu przeniesie go do rezerwy.

Ochotnik, który po roku służby egzaminu na oficera rezerwy zadawalniająco nie złożył, może się po roku do złożenia tegoż ponownie zgłosić; jeżeli i ten egzamin wypadnie niepomyślnie, to podczas trwania rezerwy może składać trzeci egzamin, ale tylko wśród okoliczności zasługujących na uwzględnienie i wskutek uzyskanego pozwolenia od ministerstwa wojny.

Uczniowie wydziału lekarskiego podczas swej jednorocznej ochotniczej służby używani będą w szpitalach garnizonowych miejsc, gdzie się uczą, jako elewi na lekarzy wojskowych.

Uczniowie medycyny niezamożni, którzy pełnić będą służbę jednoroczną na koszcie skarbu, otrzymają prócz 80 złr. na ubranie, pensję pomocnika szpitalu pierwszej klasy przez czas służby.

Ochotnicy mogą do czyszczenia munduru i broni używać żołnierzy oddziału, do którego sami należą, a przy kawalerji nawet do czyszczenia koni, byle tylko na tem służba nie ucierpiała. Ochotnicy płacić będą za to żołnierzowi miesięcznie nie więcej jak 2 złr., przy kawalerji zaś 5 złr.

W chwili kiedy wojsko liniowe, albo części tegoż, postawione będzie na stopie wojennej i rezerwa zwołaną zostanie, ustaje prawo ochotników do odkładania roku służby i do wyboru garnizonu, i wtenczas winni się natychmiast stosować do powołania.

W tym wypadku przechodzą wszyscy ochotnicy bez różnicy na koszt skarbu, tak pod względem umundurowania, jak uzbrojenia, i oddani zostaną na ćwiczenia do oddziałów uzupełniających, z wyjątkiem jednakowoż tych, którzy przynajmniej już takie wykształcenie wojskowe osiągnęli, iż natychmiast w polu mogą być użyci.

Doktorzy wszech gałęzi umiejętności lekarskiej albo tylko doktorzy medycyny, podczas służby jednorocznej, używani będą w szpitalach garnizonowych lub większych wojskowych jako asystenci; mają oni rangę podporucznika (*Lieutenant*), noszą mundur lekarzy wojskowych z oznaką tej szarży, jednak bez oznaki ochotników i otrzymują — jeśli jako niezamożni są na koszcie skarbu — pensję podporucznika.

Praktykanci weterynarscy, odbywający jednoroczną służbę ochotniczą, bez różnicy czy otrzymali już dyplom czy nie — pełnić będą tę samą służbę co weterynarze, względnie konowałowie.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Przesłuchanie księcia Karageorgiewicza zostało ukończone d. 12. bm. Książę zapiera wszystko. Wezwany do zeznania winy zaręcza on o swojej niewinności i wyraża nadzieję, że węgierskie prawa przywrócą mu cześć nadwerężoną.

Hiszpania. Niemamy jeszcze bliższych szczegółów o otwarciu kortezów w Madrycie. Z telegramów dowiadujemy się tylko, że w chwili, gdy członkowie prowizorycznego rządu weszli do sali, z miejsc swych podnieśli się zagraniczni posłowie, widze i deputowani, z wyjątkiem republikanów. Na placu przed pałacem kilku podejrzanych wieśniaków, których niezwłocznie uwięziono, wystrzeliło trzy razy z karabinów. W innych miejscach pokój nie został zakłóconym.

Wschód. Ze Syry piszą do jednego z wiedeńskich dzienników: „Wprawdzie eskadra Hobbarta-baszy opuściła już nasze wody, lecz mimoto ludność jest strwożona, gdyż admirał turecki może tu znów wrócić przy najdrobniejszej sposobności. Stronnictwo czynu, jakkolwiek zgrzytając zębami, musi się pojednać z niemiłą rzeczywistością, a stan kupiecki widząc, że czarne chmury zaczynają się ulatniać, oddecha znów wolniej. Francuzki statek „Forbin“, który dla miasta naszego był prawdziwym zbawcą, opuścił już naszą zatokę i wrócił do Pirejskiego portu. Dnia 23. stycznia zawinął do Syry francuzki okręt „Phocéen“ w towarzystwie tureckiej fregaty „Teveid“ i wysadził na ląd 280 ochotników kreteńskich, między którymi znajdował się Leonidas Petropulaki. Turecki komisarz kazał im przy wysiadaniu zwrócić ich broń, gdyż jak wiadomo, tylko pod tym warunkiem kapitulowali powstańcy na Kandji. Grecy niechętnem na nich patrzą okiem, bo zdaje im się, że powinni byli wytrwać na swem stanowisku.“

Wprawdzie telegraf nie doniósł nam jeszcze o przybyciu br. Walewskiego do Paryża, lecz za to mamy obszerne wiadomości z Aten, tyczące się zmiany gabinetu. I tak piszą do *Indépendance belge*, że powodów, dla których Zaimis nie mógł utworzyć gabinetu, nie należy szukać w samem usposobieniu narodu. Zaimis oświadczył, że tylko pod tym warunkiem przystanie na utworzenie gabinetu, jeżeli król rozwiąże Izbę i oddali wszystkie otaczające go osoby, na co król żadną miarą nie chciał przystać. Udano się do Bulgarisa, lecz ten żądał czterdziestodniowej zwłoki, w którejby się namyślał, czy może przyjąć deklarację. I tego warunku nie mógł król uwzględnić. Nastąpiła transakcja z Zaimisem, który dnia 6. b. m. ukonstytuował swój gabinet. Nota, w której Grecja zgadza się na deklarację mocarstw, jest krótka i zwięzła, ale nie bez zastrzeżeń. Rząd grecki za-

mierza wydać manifest do narodu, w którym wyłuszczy powody, dla jakich musiał przyjąć uchwały konferencji.

Memorial dipl. dowiaduje się także z Aten, że król Jerzy nie byłby może tak powolnym gdyby nie list, nadesłany z Petersburga, w którym mu car oświadczył, że w razie odrzucenia deklaracji, Moskwa jako zaangażowana na paryzkiej konferencji, musi pozostać neutralną. „Król Jerzy, mówi rzeczony dziennik, nie tait się z przekonaniem, iż nierównie jest lepiej przyjąć deklarację, niż dopuścić aby Turcja dyktowała prawa porażonej Grecji. Stanowczo zapowiedział on, że nierównie chętniej złożyłby koronę, niż by miał z czasem podpisać upakarzający pokój z Wysoką Portą. Te jasne uwagi skłoniły greckich patrjotów do obrania pojednawczej drogi." — Co do stanowiska Moskwy, donoszą z Konstantynopola, że książę Gorczaków wystosował okólnik do swych zagranicznych ambasadorów, w którym wyłuszczające powody, dla jakich zwołano konferencję, zarazem uderzył na Turcję, nazywając ją główną sprawczynią zaszłych trudności.

Mimo iż wiele pism zapewnia, że dyplomatyczne stosunki między Grecją a Turcją zostaną znów podjęte, Wys. Porta nie przestaje się zbroić. I tak telegrafują do *Pester Lloyda*, że główny inżynier marynarki tureckiej, Achmet-basza, zakupił w Londynie wielki okręt wojenny, i że nabędzie jesze kilka innych. Do tego samego dziennika telegrafują znów z Petersburga, że amerykański jenerał Sherman porozumiał się z Moskwą co do stanowiska Stanów Zjednoczonych na Wschodzie. (?)

La Patrie dowiaduje się z Bukaresztu, że mołdawski konzul w Ruszczuku nie złożył gubernatorowi prowincji zwykłej wizyty przy sposobności święta bajramu, zasłaniając się tem, że rząd jego dał mu takie polecenie.

Z Nicy telegrafują, że Fuad-basza umarł tamże dnia 11. lutego.

37. walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego.

Posiedzenie 6. i 7. z dnia 13. i 14. lutego.

Prawie połowa wieczornego posiedzenia w sobotę poświęcona była dalszemu rozwojowi kwestji odroczenia czy przyjęcia *en bloc* reszty niewchwalonych jeszcze w specjalnej rozprawie statutów komitetowych. Dzieduszycki Mieczysław, który uważa za swój obowiązek przy każdym §fie zabierać głos i jeżeli nie stawiać poprawki, to przynajmniej popierać czyjeś zdanie, lub zwracać uwagę komitetu na konieczne zmiany stylistyczne, przemawiał za wnioskiem Smarzewskiego, t. j. za przyjęciem *en bloc*, Jabłonowski Ant. za dalszem obradowaniem, Borkowski zaś i Wasilewski za odroczeniem, dowodząc, że czy tak, czy siak, prowizorjum ma trwać do 1. lipca, wniosek odroczenia zaś nie ma zamiaru ułatwić wnioskodawcom swoim poparcie swojego zapatrywania się, lecz poprostu tylko nie dopuścić tego, co jest widocznie wadliwem i co może przynieść szkodę.

Niecierpliwość była tak wielką, że gdy po tych mowach jeszcze sprawozdawca Białoskórski zabierał się do głosu, oświadczono z wielu stron: „Niepotrzeba."

Głosowanie wykazało rzeczywiście całkowitą zbyteczność tej długiej rozprawy. Wniosek odroczenia odrzucono 45 głosami przeciwko 33, wniosek zaś Smarzewskiego pozostał w znacznej mniejszości, i po stracie 3 godzin wzięto się do dalszego uchwalania.

Do §. 15. zdawało się, że pewne wysileuie opanowało strony sporne. Odpoczywały, — i tylko ciągle a wielce fatygujące wstawanie i siadanie za paragrafami wprawiało zgromadzonych agronomów w pomierną agitację, tak że któryś z nich upomniał się, czyby nie można głosować przez podnoszenie rąk. Niestety regulamin zabrania tego.

Do §. 15. wytchnięto już dostatecznie, a ponieważ zawiera on wyszczególniony cały szereg obowiązków, włożonych na oddziały, między innemi obowiązek zdawania corocznie sprawy walnemu zgromadzeniu ze swych czynności, oraz z obrotu funduszów swoich, przeto Jaworski zażądał wykreślenia tych postanowień, krępujących autonomię oddziałów.

Grelinger przeciwnie z projektu oddziału lwowskiego podniósł niektóre ważne agendy, któreby należało włożyć na oddziały, mianowicie przedkładanie corocznie komitetowi sprawozdań o stanie zasiewów i zbiorów, tudzież zawiadamianie komitetu o każdym ważniejszym wypadku, w jego okolicy zaszłym w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

Naturalnie, że ogromna opozycja powstała przeciwko tym „ciężarom." Sprawozdawca niniejszego zdziwił się przytem cokolwiek, słysząc jak hr. Dzieduszycki M. przemawia żarliwie, by po oddziałach nie urządzać biór statystycznych dla wykazywania zasiewów i produkcji. Jak nam rząd da subwencję — powiada Dzieduszycki — natenczas zabierzemy się do tego. Na złość tedy komuś tam trzeciemu, wolimy sami w błocie siedzieć, i nic nie wiedzieć o sobie, co mamy i ile czego mamy!

O godz. ½11 przed północą odroczyło się posiedzenie do nazajutrz godz. 11. zrana.

W niedzielę zgromadzeni członkowie, zaczerpnąwszy sił nowych w modlitwie, z odświeżonym duchem przystąpili do §. 17 projektu statutów, który normuje, ile każdy oddział ma wybierać delegatów i zastępców. Po 1½ godzinnej walce zdecydowano się uchwalić na wniosek Dzieduszyckiego M., aby na każdych 30 członków czynnych wybierać 1 delegata i 1 zastępcę.

Po §. 21. wniósł Dzieduszycki M., aby z reszta statutów uporać się znowu przyjęciem *en bloc.* Znowu groziła wybuchnąć zażarta dyskusja, i to spowodowało przewodniczącego poddać nasamprzód pod głosowanie kwestję, czy zgromadzenie nad wnioskiem Dzieduszyckiego chce głosować bez dyskusji, bo inaczej wcale wniosku nie przypuści, gdyż gotowa się powtórzyć scena wczorajsza, połączona ze stratą czasu.

Zgromadzenie oświadczyło się, że nie chce bez dyskusji głosować nad wnioskiem Dzieduszyckiego. Obradowano tedy dalej, ale z nadzwyczajną szkodą dla komitetowego projektu statutów. Nie bez kozery po dwa kroć powtarzały się wnioski przyjęcia *en bloc.* Przeczuwano jakieś nieszczęście widocznie. I niestety przeczucia te sprawdziły się.

Nasamprzód „Radę ogólną" przechrzczono na „Radę ogólną Towarzystwa," aby przynajmniej mianem tem określić jedność Towarzystwa.

Następnie wniósł Krzeczunowicz (przy §. 23.), aby w Radzie ogólnej Towarzystwa obok delegatów z głosem decydującym, nietylko członkowie honorowi i korespondenci, ale i członkowie czynni, płacący wkładki 15 reńskowe, brali udział z głosem doradczym.

Sapieha Adam sprzeciwił się takiemu przywilejowaniu 15reńskowych, i przemawiał za projektem komitetu, który wszystkich członków czynnych wyklucza od obrad, zarzucając nieliberalizm Krzeczunowiczowi.

Jeżeli tak, odpowiedział Krzeczunowicz, to ja chętnie przyjmuję zasadę niezawodnie liberalną, aby wszyscy członkowie (nietylko 15reńskowi) mogli brać udział w obradach delegatów z głosem doradczym.

Zgromadzenie przyklasnęło temu wnioskowi, i przyjęło go, podkopując tym sposobem zasadę projektu komitetowego. Zasada ta pokiereszowauą została jeszcze bardziej przy §. 25. Na wniosek bowiem Krzeczunowicza uchwaliła większość, że członkom czynnym wolno na Radzie ogólnej Towarzystwa stawiać wnioski, a nawet załatwiać niektóre wnioski wspólnie z delegatami.

Temi uchwałami połatany projekt komitetu wygląda całkiem już jak arlekin — i zdaniem naszem, powinien być przy 3. czytaniu odrzucony, bo mięszanina taka niekonsekwencyj nie może absolutnie służyć Towarzystwu za podstawę.

Obrady doprowadzono do §. 31. Wszystkich zaś §§. jest 46. Dziś dalszy ciąg rozpraw, ale już nie pod przewodnictwem Grocholskiego, który pożegnał zgromadzenie, udając się do Wiednia, ale pod prezydencją hr. Załuskiego. Wczoraj wieczorem nie było żadnego posiedzenia, bo w sali ratuszowej miał dr. Strzelecki wykład naukowy z eksperymentami, po których nie można było uprzątnąć sali dość wcześnie.

Kronika.

— **Dziś rano** jakiś mężczyzna wziął sobie fiakra i kazał się zawieźć do szpitalu głównego. W drodze jednak poderznął sobie gardło.

O godz. 8½ zaszumiała nad Lwowem na kilkanaście minut burza z grzmotami, błyskawicami i gęstym gradem, w końcu zaczął z gradem padać śnieg.

— **Prośba o aresztowanie.** Przedwczoraj przedstawił się tutejszej c. k. dyrekcji policji jakiś młody człowiek, Prusak rodem, prosząc, aby go aresztowano. Sprzeniewierzył bowiem, jako ajent handlowy w Szczecinie, sumę 70 talarów, uciekł z tego powodu do Galicji, zawiodły go tu jednak nadzieje intratnego cywilizowania nas; niemając więc z czego żyć, uprasza c. k. władze, aby postarały się o bezpłatne odwiezienie go tam, zkąd przybył.

— **Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** rozpoczęła swoje czynności dzisiaj d. 15. lutego w poniedziałek. Po odbytem o godzinie 10. nabożeństwie w kościele katedralnym, rozpoczęły się posiedzenia w małej sali ratuszowej.

Dla publiczności wstęp wolny na miejsce wyznaczone.

— **Zgromadzenie delegatów Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej** ukończyło wczoraj swoje czynności, po odbyciu pięciu posiedzeń, z których każde trwało po kilka godzin. Jako delegaci wzięli w niem udział: za Bóbrkę p. Adam Noel, za Buczacz p. Witold Wolański, za filię czortkowską p. Władysław Wróblewski, za Cieszanów hr. Stanisław Potocki, delegatem powiatu dąbrowskiego był p. Domaradzki Władysław, za powiat kałuski p. Maciej Kunaszowski, z Kamionki Strumiłowej przybył na posiedzenia p. Bronisław Zamorski, Kraków reprezentował hr. Mieczysław Dzieduszycki, limanowski powiat dr. Ludwik Kubala, Lwów dr. Władysław Kociatkiewicz, Mościska p. Władysław Dąbrowski, Nadwórnę p. Henryk Schmitt, Żydaczów p. Tadeusz Chajęcki. Było więc reprezentowanych ogółem 13 powiatów.

Prezesem obrano ks. Adama Sapiehę. W skład zarządu centralnego mają wejść pp.: Starkel Juliusz, Młocki Alfred, ks. Mazurak Andrzej, Romanowicz Tadeusz, dr. Kociatkiewicz Władysław i Sobieski Stanisław. W razie nieobecności prezesa we Lwowie ma go zastępywać p. Starkel Juliusz.

Ułożono plan rozciągnięcia sieci organizacji na te wszystkie powiaty, w których niema jeszcze ukonstytuowanych oddziałów, i postanowiono zorganizować filie na Szlązku austrjackim i na Bukowinie.

— Z powodu sprawozdań z posiedzeń delegatów Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, otrzymujemy następujące pismo:

„Sprawozdanie z drugiego posiedzenia delegatów Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, zamieszczone w nr. 34 *Gazety Narodowej*, powoduje mnie do następujących wyjaśnień:

„Komisja, do zmiany statutu wybrana, ułożyła w §. 2. środki działania w następujący logiczny porządek: 1) premiowanie nauczycieli; 2) premiowanie uczniów; 3) zakładanie czytelni; 4) wydawnictwo dziełek ludowych; 5) inne środki działania, — podczas gdy w dawnym statucie pierwszy dział czynności t. j. premiowanie nauczycieli był ostatnim z rzędu, z upośledzającym go dodatkiem: „o ile na to fundusze dozwolą."

„W rozprawach nad tym przedmiotem zabrał głos p. Szmitt, nazwał „niedorzecznością" uchwałę oddziału bobreckiego, podnoszącą ważność premiowania wzorowych nauczycieli, i przeszedłszy do konieczności zcentralizowania funduszów li na cele wydawnictwa, zrobił w końcu z tych żądań logicznego porządku — kwestję gabinetową swego ustąpienia z Stowarzyszenia. Zagrożenie to, w namiętny sposób wykonane, spowodowało mnie do oświadczenia, że oddział bobrecki z pominięcia zupełnego swoich potrzeb i żądań zrobi kwestję nie konfederacji, ale rozwiązania się. Tyle co do uzupełnienia faktu. Na dalsze rozumowania sprawozdawcy o nieskuteczności premiowiania nauczycieli, odpowie mu najlepiej dotycząca uchwała zgromadzenia delegatów.

„Na ponowną wzmiankę w tym przedmiocie w kronice w nr. 35 *Gazety Nar.* odpowiadam, że się poddaję uchwalonemu wnioskowi p. Zamorskiego, pomimo że się z nim nie zgadzam, bo zcentralizowanie wszystkich funduszów w zarządzie głównym, a następnie rozdział nierówny tychże między oddziały przez delegatów dokonać się mający, sprowadzi targowanie się delegatów między sobą, decydować będą nie potrzeby powiatu, lecz wymowa delegata. *Adam Noel*"

Dla braku miejsca musiała *Gazeta* podawać jaknajtreściwsze sprawozdania z posiedzeń delegatów Tow. przyj. oświaty ludowej, nie mogła więc rozwodzić się nad motywami, jakiemi pp. delegaci przy tem lub przy owem oświadczeniu kierowali się. Chętnie czynimy jednak zadość życzeniu p. Noela, i umieszczamy jego wyjaśnienie, ale niech nam wolno będzie zapytać go zarazem, czy nie byłby złożył owego oświadczenia co do oderwania się czy tam rozwiązania filii bobreckiej, do czego obowiązany był uchwałą swoich mocodawców, jeżeli zgromadzenie nie przychyli się do wniosków bobreckiego oddziału? Czy walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia w powiecie bobreckim upoważniło go do tego tylko w tym razie, jeżeli p. Schmitt wyrazi się o tem w ubliżający sposób?

To co napisano w *Gazecie* o premiowaniu nauczycieli, było nie rozumowaniem sprawozdawcy, ale streszczeniem tego, co o tem powiedzieli ks. Mazurak, p. Zamorski, Starkel, Domaradzki i ks. Sapieha.

Myli się także p. Noel, jeżeli utrzymuje, że przez przyjęcie wniosku p. Zamorskiego zcentralizowano fundusze Towarzystwa w zarządzie centralnym. Wszakże dosłownie powiedziano w tym wniosku: „Zgromadzenie delegatów oznacza kwotę, jaka ma być przeznaczoną każdemu oddziałowi do rozporządzenia." A czemże jest zgromadzenie centralne, jeżeli nie instytucją, reprezentującą wolę oddziałów za pośrednictwem delegatów? Członkowie zarządu centralnego niemają prawa głosowania na zgromadzeniach centralnych, więc sami tylko delegaci uchwalać będą podział funduszów między powiaty. Więc czyż można powiedzieć, tak jak p. Nocl mówi, że będzie to „zcentralizowaniem" funduszów Tow. w zarządzie głównym?

— (*S*) **Z Nadwórniańskiego.** Popisy pierwszego półrocza b. r. odbyły się we wszystkich 24 szkółkach naszego powiatu w przytomności dwóch członków tutejszego komitetu nadzorczego szkół, pana starosty Czesika i delegata Rady powiatowej, p. Kluczyńskiego. Jestto niezbity dowód, jak zacnym mężom tym podniesienie oświaty na sercu leży. Nadmienić tu wypada, iż od czasu, jak obaj ci panowie nadzór szkół tutejszych objęli, widzimy znaczne zmiany; gdyż na posadach nauczycielskich nikt już nie spostrzeże tu, jak przedtem, diaka, lub jakiekolwiek inne temu podobne indywiduum. Dotacje nauczycieli, które przedtem zaledwie 100 lub 150 złr. wynosiły, dziś na 200 złr. podniesione; ze 140 dzieci zdolnych do szkoły uczęszczało zaledwie 6 do 15, dziś nie znajdzie tu takiej szkoły, w którejby przynajmniej 30 do 60 dziatwy nauki nie pobierało. W ogóle w każdym względzie okazuje się jakieś polepszenie stanu naszych szkółek.

Nikt przeto nie zdoła nam zaprzeczyć, iż szkółki naszego powiatu zostały z długoletniego letargu przebudzone, a tem samem mając niejako podstawę, i ustawicznie wspierane czynnie przez dotyczącą władzą nadzorczą, obiecują nam lepszą przyszłość w swym rozwoju. Czego daj Boże doczekać nietylko nam, ale wszystkim powiatom.

(*V.*) **Czerniowce** d. 11. lutego. Mimo słotnych i błotnych dni mamy zupełną posuchę na polu nowości tak społecznych, politycznych jak i literackich. Z rozgłosem zapowiedziana „Besida" przeminęła spokojnie, nie pozostawiwszy, na teraz przynajmniej po sobie śladu. W czasie posiedzenia nadeszły wprawdzie telegramy z Kołomyi, Przemyśla, Tarnopola i Lwowa z powitaniem, a ks. Naumowicz w własnej swej osobie nawet zjawił się z licznym orszakiem księży obrz. greckiego w sali, i zdawało się, iż wielkie rodzą rzeczy, — ale jakoś ani owe telegramy, ani głos gromki szan. posła sejmu galicyjskiego nie wzbudziły tego zapału u bukowińskich Russkich, jakiego się spodziewano. Wiele trudów i zabiegów jeszcze czeka p. Lachnowicza. Być może, że to zapusty nie dozwalały Rewnym na serjo obecnie swą Matycą się zająć, ale i ta wymówka nie bardzo pewna, bo prócz jednego balu muzycznego, trzech wieczorków kasynowych i balu na korzyść ubogiej wołoskiej młodzieży szkolnej, publicznie w Czerniowcach się nie bawiono.

Nasi Rumuni zabawili się niedawno w niewinną demonstrację. Już dawno o nich nic słychać nie było, a prócz tu i owdzie na murze przylepionej kartki pośmiertnej wołoskiej, publiczność zapomniała, że żyje na ziemi wołoskiej. Otóż trzeba było koniecznie coś w tym względzie zrobić. Zaimprowizowano koncert — wołoski.

O wartości artystycznej zamilczamy, najpierw dla dobrego celu, a potem iż niektóre panie z prawdziwem poświęceniem naraziły się na krytykę.

Zaproszenia, ogłoszenia, bilety wstępu, wszystko po wołosku, i na prawdę przez 24 godzin tak wiele nalepiono i rozesłano plakatów wołoskich, że ta energia nie jednego zadziwiła. Co tylko do lepszego towarzystwa tej koterji należy, lub ma pretensję należeć, wszystko sadziło się na uświetnienie tego wieczoru. Loże przepłacano niesłychanie, zważywszy, że notorycznie z bardzo małym wyjątkiem sprawy kieszeniowe firm rumuńskich stoją niżej wszelkiej krytycznej rachuby.

Jak się właśnie dowiaduję, zawiązało się tu Towarzystwo „dla wsparcia nie z własnej winy podupadłych Polaków na Bukowinie."

Temi dniami podadzą się statuta do wiadomości rządu, a w imieniu założycieli podpisze doniesienie ks. kanonik Korniecki, adwokat Kamil i Antoni br. Gostkowski.

Zastrzegając sobie na później pomówienie bliżej o tem Towarzystwie, witam je na teraz staropolskiem „Szczęść Boże dobrej sprawie!"

— **Dziennik Poznański** zamieszcza następujące pismo:

„W skutek odezwy pp. Leszka Dunina Borkowskiego i Fr. Waligórskiego z dnia 26. marca 1867 r., odesłałem w sierpniu 1867 z Landeck komedję na ręce dyrekcji teatru polskiego we Lwowie.

„Konkurs ukończony, lecz rękopismu mimo kilkakrotnych próśb nie odbieram, ani mi na żaden z listów nie raczono słówkiem odpowiedzieć.

„Sądząc, że może prośba przez pismo publiczne jeszcze mi do ozyskania własności dopomoże, chwytam się — niestety z poświęceniem obiecanej mi rzeczoną odezwą tajemnicy — tego ostatniego środka i proszę niniejszem szanowną dyrekcję teatru polskiego we Lwowie, oraz pp. Borkowskiego i Waligórskiego o zwrot manuskryptu, lub o podanie przyczyn, dla których mi go zwrócić nie mogą.

Mielicz na Szlązku pruskim 7. lutego 1869.

Władysław Trelewski."

— **Podziękowanie.** Gmina miasteczka Sieniawy zakupiła z własnej chęci dla biblioteki tutejszej szkółki z swych funduszów za 12 złr. różnych pięknych dziełek, przez W. Radę szkolną dla czytelni ludowych zalecanych. Ogłaszając ten dla innych gmin naśladowania godny przykład, składam tak gminie całej w ogólności, jak i pp. radnym z ich szanownym przewodniczącym w swem i młodzieży imieniu serdeczne dzięki.

Szkółka nasza otrzymała jeszcze przed dwoma laty od ks. W. Czartoryskiego na ten sam cel kilkanaście książeczek, tudzież piękny globus.

Sieniawa dnia 12. lutego 1869.

A. Szostkiewicz, nauczyciel.

Ostatnie wiadomości.

Przyjęta przez obydwie Izby ustawa o zaprowadzeniu sądów przysięgłych w sprawach prasowych nie została dotyczas przedłożoną koronie do sankcji.

Tagblatt pisze: Za wnioskiem ministra spraw wewnętrznych, ażeby podwyższyć liczbę deputowanych Izby niższej do 404, jak zapewniają, głosował w radzie ministrów tylko p. Plener. Panowie Brestel, Hasner i Herbst przyłączyli się do wniosku Bergera, który proponuje tylko 303 krzeseł poselskich.

Wiadomości, nadchodzące z południowych Węgier, zapewniają, że lewica nabiera tam coraz większej siły. Niektóre z wpływowych osobistości chciały utworzyć stronnictwo pośrednie, któreby trzymając się ugody dało krajowi więcej wolności, niż to uczynił rząd teraźniejszy. — Türr oświadczył, że nie będzie nigdzie kandydował o krzesło poselskie.

Z Sztuttgardu telegrafują do *Tagblattu*, że usiłowania księcia Hohenlohe w celu utworzenia Związku państw południowych niemieckich, jeszcze nie przybrały postaci formalnej. To, co dotychczas uczyniono w tym względzie, nie znalazło pomyślnych widoków ani w Sztuttgardzie, ani w Karlsruhe.

Journal officiel potwierdza, że Grecja przystała na uchwały konferencji. Ten sam dziennik pisze dalej, że wojskowa misja francuzka została z Bukaresztu odwołaną w skutek rozkazu rządu franzkiego.

Dżemil-basza miał oświadczyć prezydentowi konferencji paryzkiej, że po przyjęciu deklaracji przez rząd grecki, Wysoka Porta uważa swe *ultimatum* za niebyłe. Jeżeli więc konferencja wezwie teraz Turcję aby cofnęła ultimatum, to będzie to tylko zwykła formalność.

W odpowiedź na okólnik Gorczakowa, Turcja przygotowuje notę, w której wyłuszczy wszystkie te reformy, które rząd sułtański zaprowadził w swych chrześciańskich prowincjach.

W tureckiem ministerstwie zaszły pewne zmiany. I tak ministerjum spraw zagranicznych zostało złączone z wielkim wezyratem. Kiamil-basza został prezydentem rady stanu, a Midhat-basza gubernatorem Bagdadu. Ministerjum spraw wewnętrznych zostało utworzone, a jego naczelnikiem będzie dotychczasowy minister finansów Mehemet Ruszdy. Tekę ministra finansów obejmuje Sadyk effendi.

Ciało Fuada-baszy przybędzie na statku do Carogrodu.

Z Bukaresztu telegrafują do *Tagblattu*, że dekret książęcy ustanawia nowe wybory do Izby deputowanych na dzień 22. do 28. marca, starego stylu. *Romanul* zaprasza już na przyszły poniedziałek wyborców Bukaresztu na wielkie zebranie przedwyborcze, na którem oraz zdadzą sprawę byli deputowani.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 15. lutego. Organa rządowe naganiają zachowanie się gabinetu belgijskiego przy uchwalaniu w Izbie ustawy o belgijskich kolejach żelaznych.

Siecle podaje energiczny artykuł przeciw Prusom. Gniew pism pruskich i osób, z których natchnienia one piszą, musi obudzić podejrzliwość Europy. Dla wolności niemożna się niczego spodziewać po Prusach. Prusy łudzą Niemcy, dają Niemcom tylko panów i ustawy. Prusy wszędzie intrygują. Niemcy zasłużyły sobie na los, lepszy od tego, jakim Prusy chcą je obdarzyć.

Madryt dnia 14. lutego. Z Galicji donoszą o bandach socjalistycznych.

Kursa z dnia 14. lutego 1869, godzina 1. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 279.—. Akcje banku anglo-hungarian —.—. Akcje kolei Karola Ludwika 216.50. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 228.40. Kolej alföidzka —.—. Kolej państwowa 321.40. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg. północno-wschodnia —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. 97.70. Napoleondor 9.74½. Pruski kurant —. Franko-austr. 44. Akcje banku narodowego 721.—. Usposobienie —.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.